

E. Gierek przyjął I. Fazekasa

Wczoraj I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce na obradach IX sesji polsko-rumuńskiej rządowej komisji współpracy gospodarczej wicepremiera rządu Socjalistycznej Republiki Rumunii — Ianosza Fazekasa.

W rozmowie, która upłynęła w przyjacielskiej atmosferze omówiono węzłowe problemy dalszego rozwoju polsko-rumuńskiej współpracy gospodarczej.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Józef Tejchma. (PAP)

Delegacja Sejmu PRL powróciła z Pragi

Do Warszawy powróciła wczoraj z Pragi 5-osobowa delegacja Sejmu PRL, w której skład wchodził posełowie reprezentujący komisje gospodarcze. Na czele delegacji stał wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego — poseł Franciszek Kociemski.

Delegacja przebywała w Czechosłowacji na zaproszenie Zgromadzenia Federalnego CSRS. (PAP)

Narada CZ SBM w Miedzeszynie

111 tysięcy mieszkań wybudują w 1974 r. spółdzielnie mieszkaniowe

Spółdzielnie mieszkaniowe zamierzają w tym roku przekazać w całym kraju około 101 tysięcy mieszkań. Program ten — jak się ocenia — został zwiększony o 2 do 3 tysięcy lokali wykonanych ponad

Zadania roku następnego są wyższe — przewiduje się bowiem wybudowanie około 111 tysięcy mieszkań.

Pomyślna realizacja tegorocznych zadań — to dla spółdzielczości nie tylko sprawa ilości

zamierzają w tym roku przekazać w całym kraju około 101 tysięcy mieszkań. Program ten — jak się ocenia — został zwiększony o 2 do 3 tysięcy lokali wykonanych ponad

nowych mieszkań. To także podniesienie jakości budownictwa, wznoszenie osiedli w sposób kompleksowy, lepsze gospodarowanie rosnącym majątkiem. Wiele z przedsięwzięć podejmowanych ostatnio przez spółdzielczość mieszkaniową służy osiągnięciu tych właśnie celów. Porozumienia zawarte ze spółdzielczością pracy, ogrodnictwa, spożywców i rzemieślników mają zapewnić lepsze wyposażenie osiedli w placówki usługowe i handlowe. Rozbudowa zaplecza remontowo-budowlanego w spółdzielniach pozwoli na utrzymanie w lepszym stanie mieszkań, budynków i całych osiedli.

Sprawy związane z realizacją bieżących i perspektywicznych zadań były wczoraj tematem krajowej narady zorganizowanej w Miedzeszynie przez Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. W obradach wziął udział wicepremier Zdzisław Tomal i zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Włodzimierz Cymbała. (PAP)

Depesza gratulacyjna H. Jabłońskiego do L. Svobody

W imieniu Prezydium Rady Narodowej Poznania gratulacje oraz życzenia dalszych owocnych wyników pracy złożył odznaczonym zastępcą przewodniczącego Prezydium, Zbigniew Kmiecik.

Również w sobotę rektor Akademii Medycznej wręczył pracownikom naukowo-dydaktycznym Akademii nagrody indywidualne pierwszego stopnia, przyznane przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze oraz organizacyjne.

(bw)

Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną z najlepszymi życzeniami do prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Ludwika Svobody z okazji przypadającej dzisiaj 78 rocznicy jego urodzin. (PAP)

Zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie ograniczenia zużycia paliw

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, prezes Rady Ministrów wydał w dniu 24 listopada br. zarządzenie w sprawie ograniczenia zużycia paliw płynnych w transporcie samochodowym. Zawarte w nim postanowienia mają ścisły związek z sytuacją, jaka ukształtowała się ostatnio na światowym rynku paliwowym.

Jak wiadomo zdolność produkcyjna naszego przemysłu rafineryjnego zmusza — dla zaspokojenia potrzeb paliwowych transportu — do zakupywania na rynku światowym części paliwa, np. benzyny i olejów napędowych. Ceny na tego rodzaju produkty w ostatnich tygodniach wielokrotnie wzrosły, a jednocześnie utrudnione jest ich nabycie.

Konieczne jest w związku z tym wprowadzenie szeregu ograniczeń w zużyciu paliw płynnych. Wprowadzając je kierowano się jednak zasadą, aby nie powodowały one zakłóceń w transporcie samochodowym związanym bezpośrednio z realizacją towarowych zadań przewoźnych. Dlatego też zarządzenie nie przewiduje ograniczeń w przewozach ładunków samochodami ciężarowymi o ładowności ponad 1,5 tony oraz w przewozach kolejowych wykonywanych trakcją spalinową. To samo odnosi się do pasażerskich przewozów publicznych. Ograniczenia nie dotyczą również prywatnych pojazdów samochodowych.

Odnoszą się natomiast przede wszystkim do służbowych pojazdów samochodowych, a także mają na celu ograniczenie użytkowania autobusów na cele turystyczne i wycieczkowe oraz zakładają pewne ograniczenia w komunikacji autobusowej i lotniczej, ale jedynie w przypadkach nie mających istotnego wpływu na tok publicznych przewozów pasażerskich.

Zgodnie z zawartymi w zarządzeniu postanowieniami, z dniem 1 grudnia br. ma nastąpić zmniejszenie zużycia paliwa przez służbowe samochody osobowe w całej administracji państwowej i gospodarczej, a także w organizacjach społecznych i w spółdzielczości o jedną trzecią w porównaniu ze średniomiesięcznym zużyciem w I kwartale br. Ministrowie, kierownicy urzędów centralnych oraz przewodniczący Prezydium WRN zostali zobowiązani do podjęcia odpowiednich kroków zapewniających wykonanie tego ustalenia. Od 1 grudnia minister komunikacji oraz przewodniczący prezydium WRN w jednostkach, dla których ustala się etaty samocho-

dowe, wyłącza z eksploatacji, poprzez skreślenie z etatów, co najmniej 10 procent samochodów osobowych w stosunku do stanu z 31 października br., co doprowadzi do likwidacji ponad 1500 etatów samochodowych. Kierownicy obsługujący te samochody powinni być zatrudnieni w transporcie branżowym lub w jednostkach komunikacji samochodowej.

Zarządzenie wprowadza zakaz używania w niedzielę i dni świąteczne wszelkich samochodów służbowych: osobowych, ciężarowych o ładowności do 1,5 tony i autobusów przeznaczonych do przewozu nie więcej niż 15 osób. Zakaz ten nie dotyczy samochodów dostaw-

(Ciąg dalszy na str. 2)

W interesie światowego rozbrojenia

Nowa rezolucja ONZ

Komitet Polityczny i Bezpieczeństwa Zgromadzenia Ogólnego ONZ zakończył debatę nad zagadnieniami rozbrojeniowymi i uchwalił szereg rezolucji wytyczających kierunki prac ONZ w tej dziedzinie.

Komitet przyjął m. in. rezolucję w sprawie konferencji poświęconej wprowadzaniu w życie układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. Jest to rezolucja proceduralna. Przewiduje ona utworzenie komitetu przygotowawczego tej konferencji. Uczestnikami konferencji będą państwa wchodzące w skład genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego oraz państwa — członkowie Rady Gubernatorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Powinna się ona odbyć w 1975 roku.

Komitet przyjął ponadto uchwałę zalecającą przekazanie sprawy zakazu lub ograniczenia użycia napalmu i innych broni zapalających, konferencji dyplomatycznej, która zbieże się w Genewie w 1974 roku.

Kraje socjalistyczne wstrzymały się od głosowania nad tą rezolucją oświadczając, iż sprawa zakazu napalmu dotyczy problematyki rozbrojeniowej i powinna być przekazana genewskiemu komitetowi rozbrojeniowemu.

Zaprobowano rezolucję w sprawie Oceanu Indyjskiego zwracającą się do sekretarza generalnego ONZ z apelem o przygotowanie raportu dotyczącego obecności wojskowej wielkich mocarstw na obszarze Oceanu Indyjskiego.

Przyjęto rezolucję w sprawie społecznych i ekonomicznych skutków wysięgu zbrojeń oraz dwie rezolucje dotyczące zakazu doświadczeń atomowych.

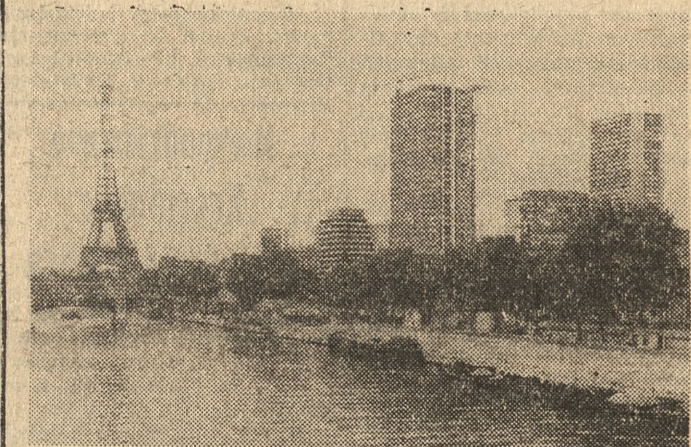
PAP

Kolejna grupa żołnierzy odleciała na Bliski Wschód

Wczoraj opuściła kraj kolejna grupa żołnierzy wchodzących w skład doraźnych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Podobnie, jak poprzednio była to grupa żołnierzy VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej.

Jak wiadomo, grupa polskich żołnierzy wchodzących w skład sił ONZ liczyć ma 800 osób. (PAP)

Nowoczesny Paryż



D. Bijedic odwiedzi PRL

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza, w pierwszej połowie grudnia przybędzie do Polski z oficjalną wizytą przewodniczący Związkowej Rady Wykonawczej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii — Dżemal Bijedic z małżonką. PAP

Stolica Francji ma ogromne kłopoty mieszkaniowe. Stare budownictwo jest coraz mniej funkcjonalne, a miasto przybiera ludność. Toteż w centrum Paryża powstają coraz to nowe wieżowce.

CAF — fot. — Rosiak

Odnaczenia państwowe dla naukowców poznańskiej AM

Za dwudziestoletnią nienaganną pracę pedagogiczną Rada Państwa nadała Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski 11 profesorom Akademii Medycznej w Poznaniu.

Odnaczenia te otrzymali w sobotę: rektor poznańskiej AM, Prof. dr Roman Góral, profesorowie: Józef Chmiel, Przemysław Gabryel, Maciej Gembicki, Jan Hasik, Alfons Senger, Witold Seńczuk, Zygmunt Szmeja, Maria Szmyt, Jerzy Tulcecki, Mieczysław Wójtowicz.

W imieniu Prezydium Rady Narodowej Poznania gratulacje oraz życzenia dalszych owocnych wyników pracy złożył odznaczonym zastępcą przewodniczącego Prezydium, Zbigniew Kmiecik.

Również w sobotę rektor Akademii Medycznej wręczył pracownikom naukowo-dydaktycznym Akademii nagrody indywidualne pierwszego stopnia, przyznane przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze oraz organizacyjne.

(bw)

od GROSU | tygodnia

W kręgu żywotnych spraw

Czytelnicy zauważyli zapewne, iż czołowe miejsca na pierwszej stronie środowego wydania „Głosu” zajęły dwie informacje. Pierwsza z nich mówiła o wizycie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Belgii, druga relacjonowała przebieg pierwszych spotkań z kandydatami na rodnych. Sądzę, że można w tym widzieć coś więcej niż zabieg techniczny metrapaży gazety. Obydwa wydarzenia są bowiem równie doniosłej wagi. Od tego, jacy ludzie, jakie reprezentujący wartości społeczne wprowadzą będą w życie ogólnonarodowy program wyborczy, wytyczony przez I Krajową Konferencję PZPR — zależy będzie nie tylko kształt indywidualnego bytu każdego z nas, lecz także pozycja naszego kraju na arenie międzynarodowej, na ile i z jaką uwagą słuchany będzie głos naszych przywódców w świecie.

Państwo jest silne mądrością narodu i możliwością współudziału narodu w kształtowaniu państwa. Świadomość tej prawdy towarzyszy wszystkim zmianom, które — między innymi — w wyniku reformy struktury rad narodowych — zwiększają wpływ obywateli na tok spraw publicznych, powiększają ich udział we współrządzeniu gminą, regionem, krajem. Dążeniem partii jest stwarzanie płaszczyzn, na których współudział ten mógłby się realizować. Spotkania przedwyborcze są jedną z nich.

Jedną z funkcji spotkań, to umożliwienie bezpośredniego kontaktu z ludźmi, spośród których bardzo wielu za kilkanaście dni obdarzonych zostanie mandatem swoich wyborców. Przypomnijmy, że są to kandydaci, którzy już przeszli przez osąd publiczny, którym były otwarte konsultacje społeczne. Miały one na celu wyłonienie takich ludzi, którzy sprostać mandatowi zaufania i wielokrotnych obowiązków: ofiarnych i pracowitych, wrażliwych na ludzkie potrzeby, umiejących myśleć kategoriami wspólnego dobra.

Przed wszystkim jednak spotkania przedwyborcze stwarzają możliwość wymiany poglądów na temat najważniejszych problemów miasta i dzielnicy, powiatu i gminy, przedyskutowania spraw dużych, decydujących o rozwoju całych regionów — i zupełnie drobnych, rzutujących jednak na społeczne samopoczucie obywateli. Uwidacznia się przy tym wyraźnie spójność interesów lokalnych z celami ogólnonarodowymi, przewaga spraw ogółu nad jednostkowymi.

Na potwierdzenie tych stwierdzeń można by przytoczyć mnóstwo przykładów z przebiegu spotkań, które już się odbyły w Po-

znanu i w naszym województwie. Mówią zresztą o nich codzienne relacje prasowe, również na łamach „Głosu”. To prawda, że w miastach, zwłaszcza większych, najczęstszym tematem dyskusji są sprawy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handlu i usług,ładu i porządku, ale przecież debatuje się również — jak w czasie jednego ze spotkań na Grunwaldzie w Poznaniu — o sprawach związanych z wychowaniem młodzieży, o potrzebie tworzenia klubów środowiskowych, w których młodzi mogliby znaleźć kształcące zajęcia i możliwość wyżycia się społecznie.

Na wsi dominują sprawy usług dla rolnictwa, lecz na przykład na spotkaniu w Raszkowie w powiecie ostrowskim, gdzie do Wojewódzkiej Rady Narodowej kandyduje Klemens Prokop, felczer ogólnie szanowany, najwięcej mówiono o higienie na wsi i w małych miasteczkach, wskazując przy tym na możliwości poprawy przy współpracy mieszkańców z władzą terenową. Co zaś do usług, to w Odolanowie w tym samym powiecie, w czasie spotkania z I sekretarzem KP Antonim Buksakowskim, kandydującym do rady powiatowej podkreślono, że idzie nie tylko o poprawę jakości usług już świadczonych, lecz o wprowadzanie usług nowych, których wymaga nasze coraz dynamiczniej rozwijające się rolnictwo.

I to jest właśnie główny nurt przedwyborczego dialogu, obejmującego przede wszystkim te sprawy, które mogą wzbogacić regionalne plany społeczno-gospodarcze, przyspieszyć realizację programu VI Zjazdu, za którego kontynuacją głosować będzie my 9 grudnia.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

Perspektywy rozwoju
społecznego wsi
tematem
konferencji naukowej

Bonn ogranicza napływ robotników cudzoziemskich

Kryzys energetyczny w NRF zmniejsza ilość miejsc pracy

Korespondencja własna

W miniony piątek rząd boński podjął decyzję o wstrzymaniu przyjazdów dalszych robotników z zagranicy nazywanych tutaj „gastarbeiter” (robotników — gości). Równocześnie wstrzymano dalszą działalność ośmiu zagranicznych placówek werbujących robotników i nie będzie rozpatrywać się złożonych w nich 60 tysięcy wniosków o wyjazd do pracy do NRF.

Decyzja ta podjęta została na skutek rosnących trudności gospodarczych spowodowanych kryzysem energetycznym i ograniczeniem w niektórych gałęziach przemysłu (np. w chemii, przemyśle motoryzacyjnym), produkcji, a tym samym miejsc pracy. Zakaz przy

jazdu nowych robotników do NRF dotyczy głównie Jugosławii, Hiszpanii, Portugalii, i Turcji. Natomiast nie obejmuje robotników z krajów EWG.

W tej sytuacji wzrośnie zapewne ilość nielegalnie zatrudnionych. Boński minister zatrudnienia Arendt zapowiedział wydanie ustawy grożącej karami więzienia za nielegalne werbowanie i przyjmowanie do pracy cudzoziemskich robotników.

Próbą utrudnienia napływu robotników z zagranicy było podniesienie od 6 czerwca br. opłat za zezwolenie na pracę z 300 do 1000 marek.

W chwili obecnej w NRF pracuje legalnie 2,6 miliona robotników-cudzoziemców. Równocześnie, jak się oblicza co najmniej dalsze 10 procent pracuje nielegalnie, nie otrzymawszy odpowiedniego zezwolenia.

W ostatnich czterech latach liczba robotników cudzoziemskich w NRF podwoiła się. Najwięcej pracuje tutaj Turków (prawie 550 tysięcy), Jugosłowian (około 470 tysięcy), Włochów (prawie 270 tysięcy). Pozostali to Grecy, Portugalczycy, Marokańczycy i Tunezyjczycy. Ponad 30 procent cudzoziemskich sił robotniczych stanowią kobiety. Największa

ich grupa (820 tysięcy) pracuje w przemyśle metalowym.

Jest sprawą oczywistą, że w wypadku dalszego pogłębienia się trudności ekonomicznych NRF ich skutki dotkną przede wszystkim robotników cudzoziemskich. W nieoficjalnych rozmowach usłyszeć można opinie, „jeśli trzeba, to gastarbeiterów odeśle się po prostu do domu”, ale wszyscy się pocieszają, że tak bardzo sytuacja się nie pogorszy.

HENRYK TYCNER

Nowi podsekretarze stanu

Na wniosek ministra przemysłu ciężkiego prezes Rady Ministrów mianował mgr. inż. Józefa Błaszczyka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.

Józef Błaszczyk był dyrektorem naczelnym Huty im. Lenina w Krakowie.

Na wniosek ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych prezes Rady Ministrów mianował inż. Stanisława Plucińskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

S. Pluciński był dyrektorem naczelnym Zjednoczenia Przedsiębiorstw Robót Elektrycznych w Warszawie.

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski mianował Stanisława Przygodzkiego zastępcą przedstawiciela PRL w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie, w randze ministra pełnomocnego. (PAP)

Rozpoczęły się obrady ministrów krajów arabskich

W Algierze rozpoczęła się wczoraj konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich, mająca na celu przygotowanie „szczytu” arabskiego. W obradach obu konferencji bierze udział 16 państw arabskich.

Palestyńczycy reprezentowani są przez delegację Organizacji Wyzwolenia Palestyny. W charakterze obserwatora w obradach uczestniczy delegacja Mauretanii, która ostatnio zwróciła się z prośbą o przyjęcie do Ligi Arabskiej. Jak wiadomo, do Algieru nie przybędą ministrowie i szefowie państw Libii i Iraku.

Na porządku dziennym konferencji na szczycie w Algierze znajdą się m.in. następujące kwestie: ustalenie terminów ewakuacji wszystkich wojsk izraelskich z terytoriów arabskich; umocnienie solidarności ogólnoarabskiej i dalsze stosowanie rosyjskiej jako



Spotkania kandydatów na radnych z wyborcami

Trwa gospodarska debata

Trwa ostatni etap kampanii wyborczej do rad narodowych — dialog kandydatów na radnych ze społeczeństwem. Stanowi on ważną formę edukacji obywatelskiej, samorządności, kojarzenia interesów ogólnokrajowych z lokalnymi. Świadczy o tym przebieg dotychczasowych spotkań, których w Wielkopolsce odbyło się już dziesiątki, z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich środowisk społecznych i zawodowych. Poniżej informacje naszych sprawozdawców o kolejnej serii zebrań przedwyborczych, na których, tak jak na poprzednich, wyrażano pełną aprobatę dla wytycznych I Krajowej Konferencji PZPR stanowiących platformę wyborczą Frontu Jedności Narodu.

GOSPODARSKA DEBATA
było spotkanie we wsi Ciemierów (gmina Pyzdry) wyborców z sześcioma kandydatami na radnych. Kandydujący na radnego WRN Edmund Pietrzak omówił m. in. problem zaopatrzenia wsi w wodę, kandydat na radnego PRN Wacław Kowski — osiągnięcia minionej kadencji rad, a kandydat na radnego PRN Stanisław Szymczak — wzięło we zagadnienia produkcji rolnej, wskazując przy tym na rezerwy, które należy wykorzystać. Doskonaleniu kwalifikacji rolników poświęcone było wystąpienie kandydata na radnego GRN Lecha Włodarczyka. W dyskusji wyborcy eksponowali problemy komunikacji, deklarując udział w czynach społecznych przy budowie drogi Ruda Komorska — Lisewo, a także przy urządzaniu świetlic wiejskich.

MIESZKAŃCY OSIEDLA TYSIĄCLECIA WE WRZESNI dyskutowali o najważniejszych sprawach swego miasta na spotkaniu z 13 kandydatami na radnych PRN i MRN. Niejako wprowadzeniem do tej dyskusji były wystąpienia kandydatów: na radnego PRN — Hugona Augustyna i na radnego MRN — Lucjana Taciaka, którzy mówili o problemach samorządności, ładu i porządku. Wyborcy zgłosili szereg konstruktywnych wniosków w tych dziedzinach

stwierdzając, że wiele problemów może i powinno być rozwiązanych w wyniku inicjatyw środowiskowych, których inspiracją to jedno z głównych zadań samorządu mieszkańców. Z dumą mówiono o osiągnięciach podkreślając, że są one rezultatem przemian polityczno-społecznych zapoczątkowanych w grudniu 1970 roku przez VII Plenum KC PZPR.

WE WSI TRĄBCZYŃ (gmina Zagórz, powiat Słupca) wyborcy spotkali się z 7 kandydatami na członków rad narodowych. Kandydatka na radną WRN Iłona Marszał na wzywając do Deklaracji o roli i zadaniach rad narodowych (dokument I Krajowej Konferencji PZPR) stwierdziła, że reforma organów administracji i władzy sprzyjać będzie programowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego regionów, a więc lepszemu zaspokajaniu potrzeb społecznych. Kandydat na radnego PRN — Lech Halaba przypomniał podstawowe wytyczne I Krajowej Konferencji PZPR. W dyskusji dominowały problemy socjalno-bytowe. M. in. mówiono o usprawnieniu dojazdów do pracy i doskonaleniu działalności służby zdrowia.

MIESZKAŃCY SŁUPCY rozmawiali o problemach swego miasta, powiatu i województwa z 15 kandydatami na radnych PRN i MRN. Kandydaci na radnego WRN — Alfred Wawrzyniak przedstawił dorobek naszego województwa uzyskany w ostatnich latach, a kandydaci na członków PRN Zenon Dominiak i Zygfryd Sznalski mówili o reformie rad narodowych i o zatrudnieniu kobiet. Bilans i perspektywy rozwoju Słupcy były tematem wystąpienia Edwarda Adamczyka, który kandyduje na radnego MRN. (Y)

W NOWYM MIEŚCIE (pow. Jarocin) w spotkaniu z wyborcami udział wzięli: kandydatka na radną do Wojewódzkiej Rady Narodowej Iwona Łyskowska, która jest sekretarzem WRZZ w Poznaniu, kandydaci na radnych do Powiatowej Rady Narodowej: Andrzej Jachowski — lekarz medycyny z Nowego Miasta, Andrzej Kot — rolnik z Wolicy Pustej, Stanisława Kosmala — gospodyni domowa ze wsi Szyplów, Franciszek Pawlak — robotnik Spółdzielni „Jawor” w Nowym Mieście, Stanisław Wolski — pracownik Kombinatu PGR Chocicza, a także kandydaci do Gminnej Rady Narodowej Nowego Miasta.

W przedwyborczym dialogu toczyła się ożywiona dyskusja, w której mówiono zarówno o postanowieniach I Krajowej Konferencji PZPR i o głównych założeniach rozwoju województwa poznańskiego, jak i o istotnych, gospodarskich sprawach gminy i powiatu, o aktualnych problemach i perspektywach rozwoju. Poruszano zagadnienia związane z rolnictwem, uznając konieczność dążenia do dalszej mechanizacji wsi. Mówiono też o stanie dróg na terenie gminy, o potrzebie dalszego rozwijania sieci punktów usługowych w mieście i na wsi, wykazano też wiele zainteresowania sprawami wychowania młodego pokolenia, podkreślając rolę i znaczenie zbiorczej szkoły gminnej. (kos)

Każdego dnia — 184 000 zł

Więcej pomocy naukowych

22 listopada br. załoga Fabryki Pomocy Naukowych w Poznaniu zameldowała o wykonaniu rocznych zadań planowych. Wykonano produkcję wartości 60 mln zł. Do końca roku załoga fabryki wyprodukuje dodatkowo w ramach banku „30 miliardów” pomoce naukowe wartości 7 mln zł, czyli codziennie 184 000 zł. Będą to głównie poszukiwane pomoce audiowizualne: rzutniki pisma „Lech-3” (na rynek krajowy i eksport) oraz telurium (urządzenia dla astronomii), modele silników spalinowych i urządzenia elektryczne. (map)

Zarządzenie prezesa RM

Dokończenie ze str. 1
czych używanych w miastach do celów związanych z zaopatrzeniem ludności. Ogranicza się o 50 proc. w stosunku do średniej z I kwartału 1973 r. udzielanie pracownikom przez jednostki gospodarki społecznej wszelkich pojazdów samochodowych, z wyjątkiem przypadków losowych, a także używanie autobusów i mikrobusów zakładowych do innych celów niż przewóz pracowników do pracy i z pracy. Ograniczenie to nie dotyczy przewozu dzieci i młodzieży do szkół, a głównie do szkół zbiorczych, a także na kolonie w okresie ferii szkolnych.

Zakazy nie dotyczą wszelkie go rodzaju samochodów pogotowia sanitarnego i technicznego, samochodów obsługujących pracowników służby zdrowia i służby weterynaryjnej pełniących dyżury oraz potrzebnych w przypadku różnych awarii, a także służących do kontroli sieci energetycznych, łączności drogowej itp.

Równocześnie wprowadza się ograniczenia maksymalnej szybkości na drogach — dla samochodów o ładowności 2,5 ton do 70 km na godzinę i samochodów osobowych do 80 km na godzinę.

Przewiduje się wydatne zaostrożenie kontroli celowości używania samochodów w gospodarce i administracji. W przypadku ujawnienia w toku kontroli naruszenia postanowień zawartych w zarządzeniu stosowana będzie sankcja w postaci natychmiastowego odebrania etatu samochodowego i wycofania samochodu z eksploatacji.

Zgodnie z postanowieniami zawartymi w zarządzeniu w najbliższym czasie zainteresowani ministrowie i kierownicy urzędów centralnych opracują

program przedsięwzięć zmierzających do dalszego ograniczenia zużycia paliw płynnych w gospodarce oraz projekty przepisów umożliwiających dalsze ograniczenia ilości etatów samochodowych w gospodarce społecznej.

Zarządzenie będzie obowiązywało do odwołania.

W związku ze skomplikowaną sytuacją paliwową na światowym rynku, w wielu krajach podjęto drastyczne ograniczenia w całym transporcie samochodowym, obejmujące również prywatnych właścicieli wozów osobowych. Wprowadzono np. zakaz użytkowania przez nich pojazdów w niedziele, racjonuje się sprzedaż benzyny itp. Kroki tego typu nie zostały u nas podjęte. Niemniej, ze względu na ogólny interes kraju i gospodarki, prezes Rady Ministrów zwraca się z apelem do prywatnych właścicieli samochodów, aby użytkowali swe pojazdy w sposób oszczędny, jedynie tylko w najbardziej koniecznych i uzasadnionych przypadkach.

Jednocześnie premier, licząc na pełne zrozumienie i obywatelską postawę całej ofiarnej kadry transportowców, zwraca się do pracowników tego działu gospodarki — do kierowców, dyspozytorów, kierowników baz transportowych, pracowników zaplecza technicznego — z apelem o maksymalną racjonalizację przewozów, o likwidację tzw. pustych przebiegów, o wzmoczenie wysiłków na rzecz skutecznego wprowadzania w życie zasad oszczędnej gospodarki paliwami.

PAP

Automatyka w Wielkopolsce

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wspólnie z oddziałem wojewódzkim Naczelnej Organizacji Technicznej zorganizowało sesję naukową na temat: „Automatyka w Wielkopolsce, stan aktualny i kierunki rozwoju badań naukowych oraz niektórych zastosowań przemysłowych”.

(bw)

Niespodziewane konsultacje prezydenta Nixona

Prezydent USA, Richard Nixon, niespodziewanie przerwał swój krótki urlop, związany ze Świętem Dziękczynienia, by przybyć do Waszyngtonu na spotkanie z dwoma doradcami — Johnem Love (do spraw energetycznych) i Melvinem Lairdem (d. s. wewnętrznych). Przedmiotem tych konsultacji ma być zaopatrzenie rynku amerykańskiego w paliwa, których dotkliwy brak odczuwany jest w każdym stanie.

Według źródeł zbliżonych do Białego Domu, administracja nie rozważa obecnie ani racjonowania benzyny, ani wprowadzenia zakazu korzystania z samochodów prywatnych w niedzielę. Najprawdopodobniej prezydent ogłosi oficjalnie ograniczenie ilości sprzedawanej benzyny do 10 galonów (około 40 litrów) na jeden samochód od północy w piątek do godziny 9 wieczorem w sobotę i całkowity zakaz sprzedaży benzyny od godziny 9 wieczorem w sobotę do północy w niedzielę. (PAP)

Rozmowy Polska — Rumunia

Wiceprezes Rady Ministrów PRL — J. Tejchma i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Socjalistycznej Republiki Rumunii I. Fazekas podpisali protokół kończący obrady IX sesji polsko-rumuńskiej rządowej komisji współpracy gospodarczej. Obie strony uznały, że dotychczasowa współpraca między Polską i Rumunią rozwija się korzystnie, co wyraża się m. in. bardzo wysokim wzrostem obrotów towarowych w latach 1972—1973.

Delegacja ZBoWiD w Paryżu

Wczoraj udała się do Paryża na VII Kongres FIR — Międzynarodowej Federacji Członków Ruchu Oporu delegacja ZG ZBoWiD z prezesem związku S. Wrońskim.

Wizyta w Polsce

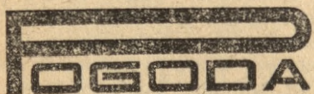
W dniach od 19 do 24 bm. przebywała w Polsce — na zaproszenie Instytutu Doskonalenia Kadr Kierowniczych Administracji Państwa — grupa słuchaczy centrum szkolenia przemysłowego w Gene-

wie. W jej skład wchodził członek dyrekcji i kierownik wielkich firm przemysłowych Japonii, Francji, USA, Włoch, Norwegii, Finlandii, NRF, Brazylii, Kanady, Indii, Szwecji i Szwajcarii. Kursanci zapoznali się w Polsce z problematyką organizacji zarządzania.

PAP RADIO-INE.WK-TELEFONEM
RADIO-INE.WK-TELEFONEM-PAP
INE.WK-TELEFONEM-PAP
TELEFONEM-PAP
PAP RADIO-INE.WK-TELEFONEM-PAP

Komunikat ZSRR — Kanada

W dniach od 18 do 24 bm. przebywał w Związku Radzieckim minister spraw zagranicznych Kanady, M. Sharp. Komunikat opublikowany na zakończenie jego wizyty stwierdza, że leżące u podstaw stosunków między ZSRR i Kanadą zasady pokojowej i wzajemnie korzystnej współpracy są trwałe, konstruktywna baza dla dalszego wszechstronnego rozwoju radziecko-kanadyjskich stosunków w dziedzinach politycznej, handlo-



Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady deszczu lub deszczu ze śniegiem, tylko początkowo na południu zachmurzenie duże z niewielkimi opadami śniegami. Temperatura maksymalna od 4 stopni na północy do 10 na południu, w ciągu dnia ochłodzenie doświadczone od północy. Wiatry dość silne i silne, a w porach bardzo silne z kierunków zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig

GŁOS WIELKOPOLSKI. Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074, 60 959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Fleisterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzyski (redaktor naczelny), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60 782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Reklamodawcy nie zamawiających nie zwracamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) przyjmują za pośrednictwem blankietów PKO. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy. Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na koniec PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe. Indeks nr 35029.

Kres mitręgi wielu petentów

Testem na wytrwałość i cierpliwość nazwał ktoś starania petenta o pozwolenie na budowę. Istotnie, przed 1973 rokiem załatwienie takiej sprawy wymagało wiele czasu i energii, szczególnie od mieszkańców wsi.

A jak jest teraz? Zamiast od powiedzi przytoczmy dialog ze stawiony z wypowiedzi dwóch petentów: Ratajczaka który stał się w 1972 roku o pozwolenie na budowę stodoły w swojej zagrodzie oraz Nowaka załatwiającego taką samą sprawę w drugiej połowie bieżącego roku. (nazwiska są zmyślone, natomiast wypowiedzi autentyczne, a ich treść — jak wykazują dokumenty — zgodna z rzeczywistością).

Ratajczak: — Pojechałem do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN, by się dowiedzieć jak uzyskać pozwolenie na budowę. Powiedziano, że najpierw trzeba ustalić czy można budować w tym miejscu, które sobie upatrzyłem. Pamiętam, że w języku urzędowym nazywało się to uzyskanie informacji o terenie.

Nowak: — No i otrzymałem taką informację...

Ratajczak: — Otrzymałem, ale po trzech miesiącach. Uzyskanie owej informacji było bo wiem uzależnione od mapy sytuacyjnej terenu sporządzonej przez Powiatowe Biuro Geodezji. Wprost z Prezydium udałem się więc do geodetów, od których dowiedziałem się, że muszę napisać podanie o wykonanie takiej mapy. Nie bardzo wiedziałem jak się do tego zabrać. Skorzystałem więc z usług biura pisania podań. Takie były efekty pierwszego wyjazdu do stolicy powiatu i starań o pozwolenie. Kiedy pojechałem po raz drugi, złożyłem podanie w „geodezji”, gdzie obiecano, że mapa będzie gotowa za miesiąc. Po pięciu tygodniach pojechałem ją odebrać, ale powiedziano tak:

— Bardzo pana przepraszamy — nie zdążyliśmy zrobić. Opóźnienie wynikało z nawalną spraw. Niech się pan pofatyguje za trzy tygodnie.

Trzecia wyprawa do stolicy powiatu, oddalonej od mojej

wioski o 25 km, okazała się za tem całkowicie bezużyteczna. Straciłem przecież cały dzień, a niczego nie załatwiłem.

Po miesiącu odebrałem mapę i zawiozłem ją do Wydziału Budownictwa. — A gdzie wniosek o informację o terenie? — zapytali. Napisałem i wróciłem do domu, by odczekać kilkanaście dni. Dopiero podczas piątej wyprawy do stolicy powiatu urzędnik wręczył mi informację o terenie. A więc wreszcie dowiedziałem się, że mogę budować tam, gdzie chcę.

**CENA
każdego
DNIA**

Nowak: — Załatwiłem to za pełnie inaczej. Poszedłem do urzędu gminnego i zapytałem inspektora do spraw budownictwa: — Czy mogę tam a tam postawić stodołę?

— Sądzę, że tak — odpowiedział — ale ponieważ nie ma planu zagospodarowania przestrzennego naszej gminy, muszę się upewnić w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Przystrojenia Prezydium PRN czy moje przypuszczenia są słuszne. Wyjaśniłem to telefonicznie, a pan może w tym czasie przejrzeć katalog typowych projektów.

Po 30 minutach inspektor oznajmił, że mogę postawić stodołę w upatrzonym miejscu. Potem pomógł mi wybrać projekt.

Ratajczak: — Czekając więc 30 minut, a ja trzy miesiące, po czym wpadłem w no we tarapaty. W tym dniu, w którym otrzymałem informację o terenie, dotarłem również w Wydziale Budownictwa do projektów typowych. Wybrałem taki, który mi odpowiadał, ale nie zdążyłem już pójść do zespołu usług projektowych, by zlecić przystosowanie ty-

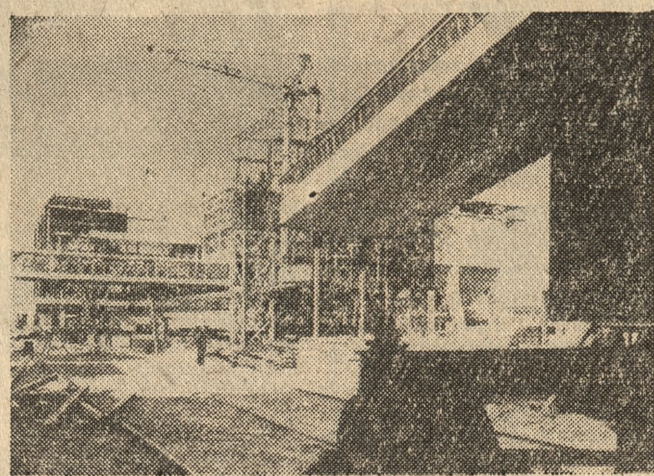
powej dokumentacji do moich warunków terenowych. Uczyniłem to będąc „w powiecie” po raz szósty w związku z tą sprawą. Powiedziano mi wówczas, że za miesiąc będę mógł odebrać z zespołu przystosowany projekt i pozwolenie na budowę. Kiedy zjawiłem się w wyznaczonym terminie usłyszałem, że projekt jest gotowy, ale pozwolenia nie ma, bo nie dostarczyłem deklaracji kierownika budowy. Musiałem więc odbyć jeszcze dwie wędrowki do stolicy powiatu. Pierwszą zrobiłem, by przekazać deklarację, drugą, by odebrać projekt (jego przystosowanie kosztowało 800 zł) i pozwolenie na budowę. Ogólny bilans starań: 9 wypraw do stolicy powiatu, oderwanie na 9 dni od prac w gospodarstwie, blisko półroczne wyczekiwanie na pozwolenie.

Nowak: — Aż trudno uwierzyć w to, co mówisz, w zestawieniu z tokiem załatwiania mojej sprawy, która zajęła się gmina. Wyraziłem się nieścisłe, bo zajmowałem się trochę równie „powiat”. Z nim jednak kontaktowałem się tylko inspektor urzędu gminnego. Najpierw uzgodniłem z „powiatem” informację o terenie, a potem sroczając dla mnie — z powiatowego zespołu usług projektowych — typowy projekt stodoły i bezpłatnie przystosowałem go do potrzeb mojej budowy. Wcześniej złożyłem podanie o pozwolenie na budowę. Inspektor przygotował projekt takiej decyzji dla naczelnika gminy snorządził jeszcze szkic sytuacyjny, na którym zaznaczył położenie projektowanego budynku. W sumie w urzędzie gminnym byłem cztery razy: czwarty raz — po odbiór pozwolenia, o które rozpocząłem się starać przed sześcioma tygodniami.

Jeżeli petent ubiegający się o pozwolenie nie decyduje się na projekt typowy lecz na indywidualny, to dokumentację taką wykonuje powiatowy zespół usług projektowych, a zatwierdza Wydział Gospodarki Komunalnej, Przystrojenia

Dokończenie na str. 4
MICHAŁ ŁUCZAK

„Rudna” — nowa kopalnia



Już pierwszego lutego przyszłego roku budowniczy nowej kopalni rudy „Rudna” w Zagłębiu Lubimskim oddadzą wszystkie obiekty na powierzchnię, zaś pod koniec czerwca ma się rozpocząć jej eksploatacja.

W Rudnej pracować się będzie przy pomocy najnowszej techniki: ciężkich maszyn robót górniczych i wywozowych, taśmociągów. Ponad 40 km chodników podporządkowuje się centralnemu systemowi sterowania i łączności.

Fot. — CAF

Co wiemy o zadowoleniu z pracy?

Pewnemu dyrektorowi zadałem ówkie pytanie: czy pańska załoga jest zadowolona i co pan wie na ten temat? Dyrektor bez namysłu odpisał: oczywiście, że jest zadowolona, przekraczamy zadania, zarobki idą w górę, więc dlaczego miałyby być nie zadowolone?

Otóż i mamy kolejny stereotyp. Dlatego sądzę, że sprawa warta jest co najmniej wyjaśnienia, jeżeli nie wymiany poglądów.

Zacznijmy od abecadła. Od pytania: czego współczesny człowiek oczekuje od zakładu pracy? Czy tylko zapłaty? Nie, wiele wiemy na ten temat — badania są bowiem sporadyczne, przyczynkarskie. W roku 1971 Instytut Filozofii i Socjologii PAN, kontynuując inicjatywę Instytutu Psychologii UW na specjalnie zorganizowanej konferencji naukowej, zaledwie zajął się samą problematyką i metodologią badań nad zadowoleniem z pracy. Dobre i to.

Chyba nie ulega wątpliwości, że człowiek pracujący oczekuje dziś od pracy czegoś więcej niż tylko zarobków. Wraz ze zmianą celu w życiu człowieka rośnie jego skala potrzeb po zamaterialnych. Mamy tu do czynienia jakby z nową emancypacją, która tym razem jednakowo dotyczy kobiet jak i mężczyzn. A mówiąc lapidar-

nie: człowiek pragnie na skalę wręcz niespotykaną realizować swoje ambicje, aspiracje. Pragnie się wybić, wędrować po szczeblach drabiny społecznej, robić karierę, odkrywać coś nowego, konstruować i współzadziwiać. Dalo to w efekcie świat już dziś zavalony takimi osiągnięciami rozumem, który re jeszcze wczoraj wydawał się być bajkami romantyków. Dlatego człowiek dzisiejszy przede wszystkim tworzy i przy okazji zarabia.

Te wszystkie zmiany zachodzą błyskawicznie. Praktycznie nie były znane poprzedniemu pokoleniu. Psycholog prof. dr Janusz Reykowski formułuje osiem przykazań, które powinny znaleźć się w najbardziej widocznym miejscu u każdego kierownika. Pytając — kiedy pracownik jest zadowolony z pracy? — stwierdza:

- kiedy praca zaspokaja różne potrzeby na poziomie oczekiwanym przez pracownika;
- gdy ponoszone przez pracownika nakłady są odpowiednio kompensowane przez otrzymane korzyści;
- gdy wykonuje pracę odpowiadającą pod względem jego kwalifikacji, doświadczenia, obciążenia własnym możliwościom;
- gdy jego praca przebiega w sposób planowy, niezako-

ny i prowadzi do poczucia sukcesu;

● jeżeli praca daje pracownikowi możliwości osobistego wzrostu;

● gdy stosunki w zakładzie pracy odpowiadają jego wyobrażeniom i poglądom o tym, jak powinno być;

● gdy pracownik dysponuje efektywnymi sposobami radzenia sobie z trudnościami i niebezpieczeństwami występującymi w trakcie pracy;

● gdy pracuje w warunkach zapewniających mu pewien stopień komfortu i gdy ten stopień komfortu wzrasta.

Przykazania te wydają się niesłychanie oczywiste. Pytanie tylko, czy są doceniane, czy wnioski z nich wypływające są stosowane w praktyce? Swoje wątpliwości chciałbym wesprzeć dwoma dowodami.

Z różnorodnych badań rozproszonych po literaturze „człowiek — praca” wynika, np. że absolwenci szkół wyższych wykazują niezadowolenie z pracy, zwłaszcza wówczas, kiedy uważają, że praca ich jest niezgodna z posiadanymi kwalifikacjami. W tym właśnie przypadku byliśmy i ciągle jesteśmy świadkami wielu konfliktów. Po dokładniejszym bowiem rozpoznanie zjawiska okazuje się, że idzie o tym minimalną wydajność, poszukiwanie nowych szans, absencja, obojętność na zadania zakładu, znikoma aktywność społeczna oraz fluktuacja.

Człowiek z kwalifikacjami, nawet jeżeli kwalifikacje zdobyte w szkole nie są jeszcze poparte doświadczeniem zawodowym, oczekuje, że pierwsza praca zawsze i w każdym wypadku będzie ostrym startem do sukcesu zawodowego. Stąd proces adaptacji należy traktować znacznie szerzej. Przede wszystkim jako proces otwarcia sukcesu osobistego i społecznego.

Z innych z kolei badań wynika, że człowiek współczesny jest niesłychanie wrażliwy na swój społeczny awans. Z tym, że awans społeczny bywa rozumiany wielorako. I pod postacią społecznego uznania, poszanowania jego osiągnięć i pod postacią zrozumienia dla jego trudności. Ale także jako realna, dająca się przewidzieć szansa wybić się. Człowiek współczesny chce przede wszystkim „być kimś”. My ten problem nazywamy ogólnie polityką kadrową.

Sumując: zadowolenie z pracy nie jest uzależnione wyłącznie, jak to niektórzy chcą widzieć, od płacy i jej wzrostu. Płaca to zaledwie jeden z elementów. Nie zawsze też decydujący. Na czoło wysuwają się raczej warunki umożliwiające osiąganie coraz to nowych sukcesów. Dlatego tyle obecnie oczu patrzy na kierowników, na ich osobowość i zasady, jakimi się posługują.

JERZY KOCHAŃSKI

Nie wiem, czy oglądaliście ów telewizyjny „Express”. Dwa panowie w kolejowym przedziale okazali się dyrektorem fabryki X, wytwarzającej uszczelki oraz zaopatrzeniowcem fabryki Y, poszukującym tychże uszczelki dla potrzeb swego zakładu. To stało się jasne po wymianie przez nich wstępnych grzeczności i nawiązaniu rozmowy.

Alisi prezentowany dyskurs, w miarę rozkręcania się, wykroczył poza granice percepcji przeciętnej telewizji. Chociaż zaczęło się zgola nie winnie i typowo. Zaopatrzeniowiec, po przejściowych oznakach zaskoczenia, związanego z rozszyfrowaniem swego rozmówcy, przystąpił do rzeczy, to znaczy do wstępnej próby sfinalizowania uszczelkowej transakcji.

Został załatwiony krótko i odmownie: — Uszczelki nie ma — oznajmił dyrektor. Ale dodał: — Nie ma, oficjalnie.

— A prywatnie? — podchwycił zaopatrzeniowiec.

— Prywatnie, możemy pogadać — okazał niejaką ustepliwą uszczelkowy potencjał.

Od tego momentu wymiana zdań przybrała na tempie, przy czym zwroty „oficjalnie” i „prywatnie” krzyżowały się na przemian w nasileniu u niemożliwiającym telewizzowi podążać myślami za tokiem ustalania zasad realizacji zamówienia. Konkluzja uszczelki była oczywista: oficjalnie uszczelki nie ma, a prywatnie — poinformowany i poinstruowany zaopatrzeniowiec — zdołał swą misję doprowadzić do pomyślnego końca.

wiąże nas doza żałyłości z personelem, słyszymy informację uzupełniającą, okraszona uśmiechem i stygmatem „prywatności”, że pożądanego przez nas towaru nie ma i nie będzie, bo producentowi się ponoć jego wytwarzanie nie opłacało.

Księgarnia. — Czy jest nowy tom opowiadań Filipowicza? — Nie ma, wyczerpany — brzmiała oficjalna odpowiedź. Ale że okazujemy zainteresowanie innymi wyłożonymi nowościami, sprze-

Nie zawsze na linii

Po prostu — rzeczowo

dawczynię (księgarkę?) rusza sumienie i informuje nas konfidencko: — Prywatnie panu powiem, Filipowicza niech pan spróbuje jeszcze poszukać w klubie N.

Trafiamy do urzędu. Chcemy zapytać o losy złożonego tu przed pewnym czasem wniosku. Raczej więcej mi referent powiadamia nas, iż kierownik Z. jedynie władny rozstrzygnąć sprawę, nie będzie obecny przez najbliższe dwa tygodnie. To — oficjalnie. Ale nasze z troską obliczone porusza referenta, przeto dodaje: — Prywatnie mogę panu poradzić, niech pan się uda do zastępcy. Kierownik Z. będzie za dwa tygodnie albo i nie będzie... — znaczące mrugnienie zastępuje w tym miejscu komentarz

Rozmowa z dyrektorem szkoły, zrodzona na gruncie miernych postępów naszych dzieci. Pytamy o przedłużającą się nieobecność matematyczki, co może mieć wpływ na

nieszczególnie opanowanie przez uczniów tego przedmiotu. — Jest chora i bezskutecznie do tej pory staramy się o zastępstwo — wyjaśnia nasz rozmówca. — A prywatnie powiem panu — dodaje dyrektor tonem usprawiedliwienia — mamy trudności... — tu aplikuje się nam wstrząsająca opowieść z życia szkoły.

Gabinet lekarski, badanie zakończone, pani doktor wypisuje receptę i wręczając ją pacjentowi, oświadcza: — Oficjalnie mogę panu zapi-

sać tylko 20 tych tabletek... — po czym, jeśli mamy do czynienia z osobą życzliwą, prywatnie niejako wypisuje dwie jeszcze, antydopowane, recepty, znając czas kuracji i wiedząc, że w przeciwnym razie chory będzie zmuszony co 4 dni kołatać do drzwi poradni.

Kierownik działu kadr byle jakie go przedsiębiorstwa. Oglądając własnie opinie, przedstawioną przez kandydata na określone stanowisko, pragnącego zmienić zakład pracy. — Proszę przyjść jutro — słyszy zainteresowany, a w kilka minut później personalny telefonuje do kolegi w określonym przedsiębiorstwie: — Słuchajcie, mam przed sobą oficjalną opinię niejakiego Ygreckiego. A tak prywatnie, co możecie o nim powiedzieć...?

Kto jak kto — właśnie dziennikarze częstokroć mają do czynienia z dwoma rodzajami wypowiedzi:

swoich rozmówców: oficjalnymi i prywatnymi. Nieraz znajdowałem się w sytuacji, z której jedynym wyjściem było zwrócenie uwagi rozmówcy, by zdecydował się wreszcie, którą z prezentowanych wersji uważa za własną i gotów ją przekazać do szerszej wiadomości.

Dziwne, ale tak bywa: nieraz ten sam rozmówca, informujący oficjalnie przy asyście marsowej miny — zaczyna być sobą, człowiekiem, ba, zdobywa się na uśmiech, gdy decyduje się — jak to określa — rozmawiać prywatnie.

W czym tkwi sedno sprawy? Skąd ów „podwójny język” niektórych, jak mawiali Mohikanie na kartach indiańskich opowieści Coopera? Osobliwe rozdwojenie jaźni? Pseudotajemniczość, chęć wywarcia głębszego wrażenia na rozmówcy, sytuowanie się w pozycji doskonale zorientowanego? Ubezpieczenie się nie wiadomo przed czym ani wobec kogo? Brak odwagi ponoszenia konsekwencji za głoszone przez siebie opinie? Czy zwyczajna — acz nagminna — nieumiejętność odnoszenia się do bliźnich, w rozmaitych zresztą okolicznościach?

A przecież nie takie to trudne, nie poprzestawać na lakoniczno-obcesowych odpowiedziach: — Nie ma, nie wiem — budzących nieufność u rozmówcy i pozostawiających niedosyt. Niepożądana jest też mglista aluzyjność, nieraz oscylująca wokół spraw objętych pojęciem tajemnicy służbowej.

Na co dzień, w potocznych kontaktach, zbędne są koturnowo-oficjalne i prywatno-familiarne odpowiedzi i wynurzenia, miny oraz porę. Potrzebna jest natomiast rzeczowość, na której nam nie zbywa.

WIESŁAW PORZYCKI

„Locomotiv G.T.”

„Zapamiętajcie sobie tę nazwę! Usłyszycie o tej grupie jeszcze wiele...” — tymi słowami rozpoczynał się reportaż z Węgier zamieszczony przez brytyjski „New Musical Express” w sierpniu 1971 roku. Zespołem, na który zwracał uwagę, liczący się w świecie muzyki rozrywkowej tygodnik, był „Locomotiv G.T.”.

Rok 1971 był przełomowym w węgierskiej muzyce rozrywkowej. Wiele zespołów uległo rozwiązaniu, inne zmieniły skład i styl, powstało też kilka nowych grup. Wśród nich „Locomotiv G.T.”. Czterech najpopularniejszych węgierskich muzyków młodzieżowych, grających dotychczas w „Omedze”, „Hungarii” i „Metro”, połączyło swoje talenty i umiejętności, by stać się wkrótce jednym z najlepszych zespołów rockowych Europy. „New Musical Express” relacjonował: „Locomotiv G.T.” gra muzykę wartościową, która jest wypadkową indywidualności muzyków, ich wirtuozerskich umiejętności, jak i dużej wszechstronności”.

W materiałach reklamowych zespół określa swoją muzykę jako: modernistyczny kierunek heavy rocka. Jest to określenie chyba niezbyt adekwatne do dużej wszechstronności węgierskiej grupy.

„Locomotiv G.T.” nagrał do tej pory 3 longplaye i wszystkie stały się złotymi płytami. Zawierają one kompozycje Gabora Pressera, który jest jednym z czołowych kompozytorów węgierskich. Jedną z jego kompozycji zajęła III miejsce na „World Popular Song Festival — Tokio 70”, a następnie na festiwalu w Palma de Mallorca.

Zespół występował dotychczas w Hiszpanii, Francji, NRF, Austrii, Szwecji, Finlandii, Jugosławii, Japonii oraz we wszystkich krajach demokracji ludowej.

Jesienią 1971 roku przebieg grupy otrzymał nagrodę specjalną jury na festiwalu w Tokio. Największym sukcesem zespołu był udany i wysoko oceniony przez prasę występ na „Great Western Express Festival” w Lincoln w maju 1972 roku — obojętnych sław, jak: Faces, Beach, Boys, Joe Cocker.

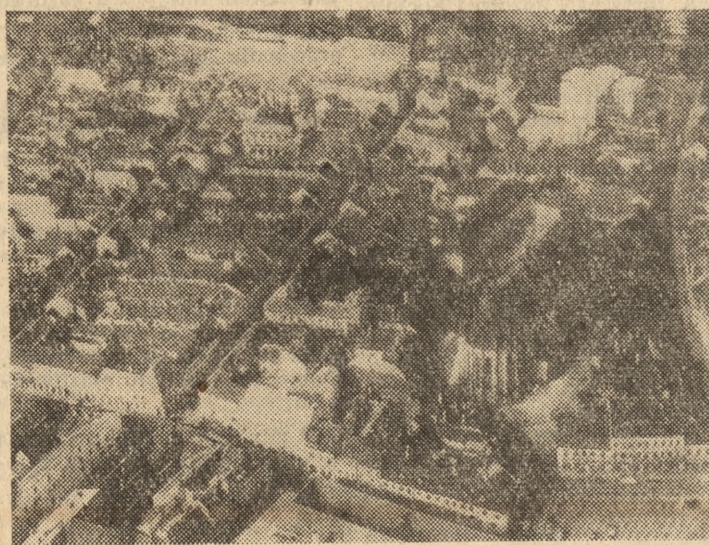
Wiosną tego roku odbyła się w Budapeszcie premiera oratorium beatowego z muzyką grupy „Locomotiv G.T.” do tekstów znakomitego węgierskiego poety Tibora Dery. Oratorium cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

Latem zespół wziął udział w festiwalach: w Berlinie Zachodnim i Sopocie.

„Locomotiv G.T.” tworzą: Gabor Presser — fortepian, organy, śpiew, kompozycje; Tamas Somlo — saksofony sopranowy i tenorowy, skrzypce, gitara akustyczna, gitara basowa, ustna harmonijka; Tamas Barta — gitara, banjo, wibrolonczela, śpiew, kompozycje; József Laux — perkusja.

Od 3 do 11 grudnia gościć będziemy — dzięki Estradzie Poznańskiej — tych znakomych muzyków w naszym województwie.

Z Budapesztu powrócił Jerzy Millan. Został tam zaproszony przez Radio Budapeszt do wzięcia udziału w sesji nagraniowej z udziałem węgierskich muzyków jazzowych. Na gorąco podzielił się ze mną wrażeniami z pobytu w stolicy Węgier:



Na zdjęciu: panorama Braszowa

Fot. — CAF

Kijowskie komputery będą mówić?

Na jednym z przedmiotów Kijowa od dziesięciu lat istnieje i pracuje Ośrodek Cybernetyki Akademii Nauk Ukrainy SRR. Jego „założona” stanowi czterotysięczny kolektyw naukowców i techników pod kierownictwem prof. Wiktora Głuszkowa. Przewodzi się tu badania naukowe, związane z teoretycznym opanowaniem cybernetyki i zastosowaniem jej w praktyce. Osiągnięto już imponujące wyniki. Właśnie w Kijowskim Instytucie powstały stosowane w produkcji przemysłowej nowoczesne urządzenia sterownicze. Tu także opracowano cybernetyczne metody ustalania diagnozy i terapii na użytek medycyny. Jak twierdzi prof. Głuszkow, cybernetyka spełnia pokładane w niej nadzieje: każdy zainwestowany rubel przynosi już obecnie siedmiokrotny zysk.

W Instytucie znajduje się także aparatura i urządzenia produkcyjne innych krajów socjalistycznych. Wraz z komputerami radzieckimi wchodzi one w skład tzw. „jednolitego systemu elektronicznej techniki obliczeniowej”. Rodzina

W studio i na estradzie

— Brałem udział w sesji nagraniowej z udziałem Aladara Pege oraz Kwartetu Tomsica i wystąpiłem z nimi na koncercie — mówi J. Millan. Co mnie najbardziej zaskoczyło, to średnia wieku — entuzjastycznie przyjmującej produkcję jazzową — publiczności. Wynosiła ona 25 lat. A więc jest to pokolenie wyrosło na muzyce tak świetnych grup węgierskich, jak „Locomotiv G.T.”, „Omega”. Młodzież ta świetnie orientuje się we wszystkich stylach jazzowych i nauczyła się już nie przeciwstawiać sobie muzyki rockowej i jazzowej — po prostu pasjonuje ją muzyka współczesna.

ANDRZEJ KOSMAŁA

Rumuńskie Zakopane

Korespondencja własna „Głosu”

Rumunia stała się modną wśród europejskich turystów. Zresztą do tego kraju przyjeżdżają goście nie tylko ze Starego Kontynentu, ale również z Ameryki Północnej i w coraz większym stopniu z Bliskiego Wschodu — głównie z Turcji i Libanu. Mają oni do dyspozycji wiele luksusowych ośrodków wypoczynkowych nad brzegiem Morza Czarnego, gdzie z uwagi na dobre warunki klimatyczne — na ogół suche i pogodne lato ze średnią tempera-

turą lipca i sierpnia ok. 22 stopni — znajdują wspaniałe warunki do wypoczynku.

Ruch turystyczny w pasie nadmorskim, zapoczątkowany został już przed II wojną światową, ale w bardzo ograniczonym stopniu. Natomiast około roku 1960 zaczęto w Rumunii traktować turystykę, zwłaszcza zagraniczną, jako jedną z głównych gałęzi gospodarki narodowej. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W bardzo krótkim czasie, powstały znane dzisiaj na całym świecie ośrodki wypoczynkowe jak Mamaia, Eforia-Nord, Eforia-Sud, Mangalia. Są one zgrupowane nad wybrzeżem Morza Czarnego, głównie w części południowej, pomiędzy granicą z Bułgarią a Przyładkiem Midia.

Jednak wbrew utartym poglądom wyrażanym przez turystów, że Rumunię należy odwiedzać tylko latem, kraj ten dysponuje znakomitymi warunkami dla uprawiania turystyki zimowej. Co prawda, gospodarze zainteresowali się tą dziedziną nieco później i może stopień zainwestowania, jeżeli chodzi o hotele, motele, gastronomię itp., jest słabszy niż w pasie nadmorskim. Ale i tak niżej pod pisaną przywycieczony do tłu ku w zakopiańskich Kuźniach, podziwiał mnogość różnego rodzaju wyciągów i kolejek w nowym ośrodku sportów zimowych Poiana-Braszów.

Nim jednak, dzięki uprzejmości moich rumuńskich gospodarzy, dotarłem do Poiany, wiele czasu spędziłem w samym Braszowie, nie bez słuszności określanym przez nielicznych jeszcze w tym rejonie turystów z Polski, jako rumuńskie Zakopane. Jest to niezwykle interesujące miasto, gdzie na każdym kroku historia spleta się ze współczesnością.

Pierwszy zachowany dokument, w którym mówi się o Braszowie, pochodzi z 1234 roku, zaś naukowcy już dość dawno stwierdzili, że w tym miejscu znajdował się jeden z obozów rzymskich legionów, okupujących te tereny w II i III wieku naszej ery. Nad miastem wznosi się wysoka góra o nazwie Timpa, na której szczyt można dojechać kolejką linową, skąd rozciąga się przepiękny widok na całą Kotlinę Braszowską. Właśnie patrząc z Timpy, wyraźnie można dostrzec kształt starego miasta, ze słynnym protestanckim kościołem zwanym „Czarny Kościół”, który został zbudowany przez Niemców w XV wieku.

Nieco dalej rozciąga się część współczesnego miasta, gdzie dominują wielkie nowoczesne hale fabryk i zakładów przemysłowych, gdyż Bra-

szów, mimo że uważany jest za jeden z najpoważniejszych centrów turystycznych Rumunii, jest również wielkim ośrodkiem przemysłowym. Tutaj właśnie zlokalizowane są fabryki przemysłu motoryzacyjnego, elektrycznego, włókiennego i drzewnego. A obok nowe dzielnice mieszkaniowe, których — jak wynika z informacji głównego architekta Braszowa inż. Petre Popa — będzie znacznie więcej. Miasto liczy bowiem obecnie 200 tysięcy mieszkańców, ale w 1995 roku będzie ich już ponad pół miliona. Mimo to, jak zapewnił mnie mój rozmówca, Braszów nie straci swojego charakteru stolicy turystyki zimowej. Przewiduje się budowę dalszych hoteli, a także szeregu niewielkich ośrodków sportów zimowych, rozsiadanych w głębi gór, a oddalonych kilka kilometrów od samego miasta.

Jednym z takich ośrodków jest właśnie Poiana-Braszów, gdzie autobusem można dojechać w kilkanaście minut. W dolinie położonej na wysokości 1050 metrów nad poziomem morza, w bardzo krótkim czasie zbudowano kilkanaście mniejszych i większych hoteli, które jednorazowo mogą pomieścić ponad 2000 turystów. Standard hoteli jest tak różnorodny, aby były one dostępne dla każdego. A więc są superluksusowe, w których zamieszkuje głównie cudzoziemcy, których w Poiana-Braszów jest coraz więcej i tanie

Koniec wielkiej kariery

Król Opium

Przed sądem w Burmie stanie wkrótce Lo Hsing-han. Jego nazwisko nie nie mówi naszym czytelnikom, ale nieobce jest w Azji Południowo-Wschodniej i w kołach zbliżonych do Interpolu. Lo Hsing-han, nazywany „Królem Opiumowym Złotego Trójkąta”, położonego w górach między Burmą, Laossem i Syjamem, przez ćwierć wieku, przy pomocy swej tysięcznej armii bandytów trudnił się przemytem narkotyków, dochodząc do wielkiej, królewskiej fortuny. Obecnie zarzuca mu się bunt przeciw państwu, a także szmugiel narkotyków i broni.

Od lat ścigany przez operujące w północno-wschodniej prowincji Burmy oddziały wojskowe Lo, schronił się na terytorium Syjamu. Ale policja wpadła na jego trop i rząd w Bangkoku wydał schwytanego przestępcę władzom burmańskim w Rangunie.

schroniska dla młodzieży, zjeżdżającej tutaj z całej Rumunii.

Wszyscy natomiast mogą korzystać z kolejek linowych i wyciągów, których jest sześć, następne są w budowie, a docelowo ma ich być 17 i to już w 1975 roku. Kilka z nich prowadzić będzie na największy szczyt w tym rejonie — Postovar, liczący 1806 metrów wysokości. W planie znajduje się również budowa kolejki linowej, łączącej Braszów z Poianą, a długość jej wyniesie 13 kilometrów. Podobne ośrodki powstaną w najbliższym czasie w innych dolinach, zgrupowanych wokół Braszowa. Będą one równie bogato wyposażone w urządzenia, a więc wyciągi i kolejki, co Poiana.

Kiedy pisze się o Braszowie nie sposób nie wspomnieć o niezwykle ważnym wydarzeniu w 1972 roku. Wtedy to został tutaj otwarty uniwersytet z wydziałami: mechanicznym, teorii budowy maszyn, leśniczym, drzewnym i pedagogicznym. Na razie studenci korzystają z pomieszczeń starego zamku, ale budowa miasteczka uniwersyteckiego już się rozpoczęła.

Braszów — miasto położone w malowniczej kotlinie śródgórskiej, jest jednym z najprężniej rozwijających się miast Rumunii i dzięki właściwemu podejściu miejscowych władz, łączy w sobie cechy stolicy okręgu (po rumuńsku: județ), wielkiego ośrodka przemysłowego i centrum turystyki zimowej. Na pewno nie jest to łatwe, ale jak sam mogłem się o tym przekonać, możliwe. Jest więc skąd czerpać doświadczenia i przykłady, które gorąco polecałoby naszym urbanistom i specjom od turystyki. Może wtedy nasze Zakopane, miałyby szansę wyjść z impasu.

MACIEJ STABROWSKI

Kres mitręgi wielu petentów

Dokończenie ze str. 3

i Ochrony Środowiska Prezydium PRN. Załatwienie trwa wówczas dłużej, ale petent nie musi jeździć do stolicy powiatu. Sprawę zawsze „pilotażuje” inspektor urzędu gminnego. M. in. zamawia on w zespole usług projektowych projekt indywidualny albo też organizuje w gminie spotkanie przedstawieli zespołu z inwestorem. W gminach niektórych powiatów — m. in. Trzcianka, Chodzież i Czarnków — wprowadza się nawet dyżury przedstawicieli zespołów wykonujących usługi projektowe.

Jak widać, przepisy regulujące wydawanie pozwoleń na budowę rozdzieliły kompetencje w takich sprawach między władze powiatowe i gminne. Jednakże obowiązuje zasada: urząd gminny wyręcza petenta w załatwianiu wszelkich formalności, wchodzących w zakres działania urzędów i instytucji powiatowych. Z każdym miesiącem koncepcja ta jest w Wielkopolsce coraz lepiej realizowana. Oznacza to kres mitręgi petentów ubiegających się o pozwolenie na budowę. Źródłem tego osłabienia są m. in. nowe przepisy upraszczające tryb załatwiania i umożliwiający wyreke obywatela. Wiemy jednak, że nawet z najdoskonalszych norm niewielki jest pożytek, jeżeli zabraknie konsekwentnych realizatorów. Dlatego sądzę, że ulga, której doznali petenci, wynika przede wszystkim z dobrej roboty pracowników urzędów gminnych jak i sprawujących nad nimi nadzór oraz prowadzących instruktaż organów administracji wyższych stopni.

W sumie jest to optymistyczny przykład potraktowania na serio służebnej roli administracji wobec społeczeństwa.

MICHAŁ LUCZAK

Nieufność romantycznych

Stanisław Barańczak jest członkiem Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich — poetą i krytykiem. Wydał trzy tomiki poetyckie („Korekta twarzy”, „Jednym tchem” — wyróżnione nagrodą za najciekawszy tomik roku 1970 i „Dziennik poranny”) oraz dwie książki krytyczno-literackie („Nieufni i zadufani”, „Ironia i harmonia”). Współpracuje z kilkoma czasopismami literackimi („Odra”, „Twórczość” i in.) oraz z miesięcznikiem „społeczno-kulturalnym „Nurt”.

— Może to i nie wypada pytać wprost autora: co chciał pan wyrazić, dając jednemu ze swoich tomików tytuł „Dziennik poranny”? — „Lecz właśnie od tego pytania chciałbym zacząć naszą rozmowę, gdyż ten „dziennik” trochę mnie intryguje...”

— To tytuł świadomie przeze mnie zamierzony jako dwuznaczny, może bowiem znaczyć: „gazeta poranna” i zarazem: „dziennik — pamiętnik poranny”. Kryje się w tym pewien ogólniejszy zamysł — zderzenie osobistej poetyki, indywidualnego widzenia świata z językiem i sposobem widzenia typowym dla gazety, dla środków masowego przekazu. Jest tu jak gdyby walka tego, co wynika z doświadczeń osobistych z poglądami powszechnie przez społeczeństwo uznawanymi, których symbolem może być na przykład codzienna gazeta. Chodzi mi o to, że każda poezja wyraża jakiś indywidualny punkt widzenia i w tym sensie jest powołana do tego, aby zaprzeczać zbity obiegom i upraszczającym rzeczywistość poglądom.

— Czy w tym zaprzeczeniu nie kryje się niebezpieczeństwo wyizolowania się ze społeczeństwa?

— Poezja nie może istnieć w izolacji. Powinna być poezją empiryczną — czerpać z osobistych doświadczeń — nawet tych codziennych, nie z dogmatu. I dlatego dla mnie tak ważny jest krytyczny stosunek do języka zdewaluowanego brakiem związku z konkretną rzeczywistością.

— A więc nieufność wobec języka?

— Te postawy nieufności określiłem w książce „Nieufni i zadufani”. Wychodzę z założenia, że język nie jest czymś wyizolowanym, czymś można się „bezkarnie” bawić. Jest on modelem pewnej społecznej świadomości — odbija ją się w nim nawet „niechcący” sposoby naszego rozumowania, widzenia świata. Poetyckiej nieufności — której krainowa postać jest tak zwana poezja lingwistyczna — nie należy rozumieć jako zabawy ze słowem, lecz jako do konwencji pośrednio przez język krytykę pewnych utar-

tych form społecznej świadomości. W obecnej młodej poezji często pojawia się taki zabieg na przykład wobec języka publicystyki, jej utartej, „nieodświeżanej” frazeologii.

— Poeci również — jak wy kazał pan w „Nieufnych i zadufanych” — nie są tutaj bez grzechu...

— Książka moja dotyczyła pewnego minionego okresu młodej poezji polskiej lat sześćdziesiątych, poddawała krytyce jej „sklasyfikowanie” (w negatywnym sensie tego słowa) i ugrzęźnięcie w pewnych „koleinach myślowych”. Tymczasem od 4—5 lat istnieje nowy, ożywiony ruch młodej poezji. Reprezentują go tacy poeci, jak np. Ryszard Krynicki, Adam Zagajewski, Julian Kornhauser, Ewa Lipska, Leszek A. Moczulski, Krzysztof Karasek. Cechuje ich nawrót do „romantycznego” widzenia świata.

Potocznie przez romantyzm rozumie się sentymentalizm lub jakiś anarchizm, kontestację bez określonego celu. Tutaj nie o to chodzi. Chodzi o romantyzm rozumiany jako ukazywanie sprzeczności istniejących w rzeczywistości, wyrażanie pewnego niepokoju i pewnej refleksji moralnej.

— Czy nie nasuwa to obawy, że poezji tej grozi pewna „publicystyczność”?

— Rzecz w tym, że o sprawach ogólnospołecznych mówi ona z bardzo osobistego punktu widzenia jednostki. Z jednej strony „broni się” ona indywidualnym krytycyzmem, z drugiej zaś językiem jako poetyką w szerokim sensie. Jest to język nastawiony nie tylko na bezpośrednie działanie na odbiorcę, jak dzieje się to w publicystyce, lecz także na wewnątrzpoetyckie estetyczne oddziaływanie. Polega ono na pobudzaniu czytelnika do myślenia, do brania rzeczy pod rozwagę, do pewnego „rozszfrowywania” tekstu. Jest to zdecydowanie inny stosunek do odbiorcy niż ten, który charakteryzuje publicystykę.

— Twórcza nieufność i krytyczny romantyzm to przywileje młodej poezji. Czy nie prowadzą one jednak do swoistej zadufania?

— Takie niebezpieczeństwo istnieje zawsze, gdy pojawia się grupowy, pokoleniowy ruch poetycki, kiedy w dyskusji szermuje się argumentami pozapoetyckimi, stosując na przykład tak zwany „straszak pokoleniowości”. W obecnym ruchu młodej poezji nie



Stanisław Barańczak
Fot. — „Głos”

brak przykładów takich działań.

Wyróżniającą cechą nowego ruchu poetyckiego, składającego się na zjawisko określane mianem „młoda kultura”, gdyż wchodzi tu nie tylko zjawiska literackie, lecz także teatralne, plastyczne itd. — jest obecność bardzo wyraźnej refleksji programowej. Choć najciekawszy twórca rozwinął się w kierunku pewnej indywidualności, stosującej różne poetyki, poszukują w różnych kierunkach, to jednak łączą ich pewne ogólne podłoże ideowe. Nie świadczy to, że nie toczy się poetyckich sporów i dyskusji. One to między innymi „zabezpieczają” nieufnych i romantycznych przed zadufaniem...

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KOŚCIELAK

Książka Marii Golaszewskiej — „Zarys estetyki — problematyka, metody, teoria”, może liczyć na szerokie powodzenie. Wzrasta zainteresowanie społeczne sztuką, zagadnieniami jej odbioru, na wielu płaszczyznach poszerza się styk odbiorczy z twórczością artystyczną, przez wzmocnienie ruchu turystycznego coraz szersze grupy ludzi stykają się z pięknem przyrody, ciągle mowa jest o wadze wartości estetycznych w życiu człowieka. Wylania to dosyć powszechną potrzebę bliższej orientacji w kanonach estetyki, pragnienie usystematyzowania własnej wiedzy w tym zakresie i zdobycia możliwości jej codziennego stosowania. Naprzeciw tym tendencjom wyszła ceniona autorka wielą publikacji naukowych, przeznaczając swą książkę dla niespecjalistów, dla ułatwienia zaś percepcji wychodząc od konkretnych spraw życiowych aż po teorie operujące pojęciami abstrakcyjnymi. Poszczególne rozdziały, takie jak np. „Piękno i rzeczywistość”, „Dzieło sztuki”, „Twórcza”, „Wartość estetyczna” itp., potraktowane razem zostały jako w pewnym rodzaju zamknięte całości ułatwiające wybór zagadnień aktualnie interesujących czytelnika.

— Czy w tym zaprzeczeniu nie kryje się niebezpieczeństwo wyizolowania się ze społeczeństwa?

— Poezja nie może istnieć w izolacji. Powinna być poezją empiryczną — czerpać z osobistych doświadczeń — nawet tych codziennych, nie z dogmatu. I dlatego dla mnie tak ważny jest krytyczny stosunek do języka zdewaluowanego brakiem związku z konkretną rzeczywistością.

— A więc nieufność wobec języka?

— Te postawy nieufności określiłem w książce „Nieufni i zadufani”. Wychodzę z założenia, że język nie jest czymś wyizolowanym, czymś można się „bezkarnie” bawić. Jest on modelem pewnej społecznej świadomości — odbija ją się w nim nawet „niechcący” sposoby naszego rozumowania, widzenia świata. Poetyckiej nieufności — której krainowa postać jest tak zwana poezja lingwistyczna — nie należy rozumieć jako zabawy ze słowem, lecz jako do konwencji pośrednio przez język krytykę pewnych utar-

kiej, w pięknym miniaturowym wydaniu uodostępniło polskiemu czytelnikowi interesującą pracę wielkiego filozofa, metafizyka pesymizmu, Arthura Schopenhauera, którego poglądy i twórczość wywarły tak wielki wpływ na nau-

Z książką na ty

Z krakowskiej
oficyny

kę i sztukę, choćby na Nietzschego czy Tomasza Manna, a u nas na niektórych twórców okresu Młodej Polski. Dziełko z pogranicza logiki i retoryki nosi tytuł „Erytyka czyli sztuka prowadzenia sporów”, a zawiera jakby klasyfikację nieuczciwych sposobów argumentacji. Zarazem zaś zawiera przykłady, jak należy zwalczać „forte logiczne i sofizmaty”.

Autor 7-tomowej „Historii literatury rzymskiej”, prezes PAU, Kazimierz Morawski, był jednym z największych humanistów polskich. Tym większe zainteresowanie wzbudził tom „O Kazimierzu Morawskim”, ze wspomnień syna i kronik rodzinnych opracowany przez syna, Krzysztofa Morawskiego. Przedmowę wprowadzają-

cą w życie i dorobek naukowy tego poznaniaka z pochodzenia napisał Julian Krzyżanowski.

Całość została potraktowana przez Krzysztofa Morawskiego w sposób pamiętnikarski. Sporo tu spraw związanych bezpośrednio czy pośrednio z Poznaniem i Wielkopolską, zwłaszcza przy ukazywaniu biografii rodzinnej czy sąsiedzko-towarzystwowych relacji.

Są w historii postaci, ciągle od nowa fascynujące historyków, pisarzy, powstają nowe utwory, narasta legenda, a fascynacja trwa jednak nadal. Można to śmiało powiedzieć o Jarosławie Dąbrowskim, który w swym krótkim życiu (1836—1871) potrafił tak wiele zmieścić, tak wiele zdziałać, że stał się symbolem zarówno twardej, niezłamanej postawy rewolucyjno-patriotycznej, jak wzorem niezmordowanego działania w imię powszechnej sprawy. Bardzo interesującą i cenną, uwzględniającą bowiem najnowsze badania książkę pt. „Jarosław Dąbrowski” napisał Jerzy Zdrada. Również wydana w Krakowie, oparta na całym aparacie naukowym, dość obficie ilustrowana dokumentalnymi zdjęciami, jeszcze raz ukazuje ten nietuzinkowy życiorys człowieka idei, jednego z organizatorów Powstania Styczniowego.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

wo Hongkong zajmuje pierwsze miejsce w Azji pod względem ilości przestępstw.

Kto macza palce?

Od czasu do czasu czytamy o tym, że w ręce celników któregoś z krajów wpadł cenny transport narkotyków. Od początku tego roku władze w Singapurze, które podjęły bardzo energiczną akcję przeciwko przemytowi, odniosły szereg sukcesów. Pod koniec lutego za rekwirowano na jednym ze statków 45 kilogramów opium, w marcu odkryto ładunek 70-kilogramowy, a w czerwcu za trzymano przewoźniaka z Malezji ciężarówkę z 90 kilogramami narkotyku. W lipcu, gdy „nakręto” siatkę przemytniczą, skonfiskowano 23 kg.

Jeszcze więcej szczęścia miała barka patrolowa w Zatoce Tajwańskiej, która zarekwirowała prawie tonę opium o wartości 12,5 miliona dolarów singapurskich. Narkotyk znajdował się w wodoszczelnych kontenerach. Rekordowy sukces należy do policji w San Francisco, która aresztowała 5 Malezyjczyków i dwóch Syjamsczyków, przyłapanych na próbie przemytu do USA heroiny o

wartości 52 milionów dolarów singapurskich.

W Malezji i w Singapurze od paru lat podjęto energiczną walkę z przemytem narkotyków, przede wszystkim ze względu na młodzież. Włączyło się w tę akcję wielu lekarzy i działaczy społecznych. Powstały tam nawet grupy ochotnicze — składające się z młodych Amerykanów. Budziło to szereg refleksji na temat bezsilności władz USA w walce z tą samą plagą. A w obu krajach azjatyckich, podobnie jak i w Syjamie, wytworzyło się wrażenie, że ta propagandowa działalność ma na celu zrzućnię całej winy za szmugiel narkotyków na ten właśnie rejon, chociaż wiadomo było, że różnymi kanałami płynęły one do USA.

Król Opiumowy, jeszcze przed aresztowaniem wspomnianego niejednokrotnie o udziale CIA — amerykańskiej służby wywiadowczej — w całym procederze, który dawał wymierny dolarowy dochód.

Nie można uważać tego za wykluczone. I wydaje się, że aresztowanie Lo Hsing-hana, bynajmniej nie rozwiąże problemu przemytu opium.

MARIAN RÓŻYCKI



Nieważny?

Po felietonie zatytułowanym „Nieważny”, opublikowanym w ubiegłą sobotę w naszym stałym cyklu pt. „Co o tym sądzić”, napłynęły do redakcji listy, które publikujemy w najistotniejszych fragmentach. W sztykcie korespondentom dziękujemy.

Złożoność i ważność podjętego problemu polega na tym, że za szerokim, formalnym systemem ulg i przywilejów dla inwalidów, wynikających z polityki społecznej naszego państwa, nie zawsze dokonują się zmiany w postawach osób z najbliższego otoczenia inwalidy. Negatywne lub obojętne ustosunkowanie się częściej występuje jednak wobec osób psychicznie chorych i upośledzonych umysłowo, o których autor nie wspomina. (3006)

WŁADYSŁAW DYKCIK
Poznań

Są ludzie, którzy poruszają się wyłącznie na wózku i każdy schodek jest „barierą” — należy więc budować pochylnie dla wózków. Zmotoryzowany inwalida powinien mieć prawo parkowania również w miejscach zakazu, bo nie zdola pieszko pokonać kilkudziesięciu metrów dzielących jego pojazd od sklepu, domu, miejsca pracy czy kina (3007)

IZABELA SOKOLNICKA
Poznań

Od przeszło dwudziestu lat zajmuję się rehabilitacją inwalidów, toteż z radością i uznaniem przyjmuję każdy przejaw zainteresowania problemami ludzi niepełnosprawnych fizycznie oraz każdą próbę wyjaśnienia zdrowemu społeczeństwu, że inwalidzi nawet bardzo ciężko poszkodowani, mogą i powinni być społecznie użyteczni.

Przydałoby się przy okazji sprostować niektóre powszechnie panujące fałszywe poglądy na temat inwalidów. Przypieło się np., że praca chałupnicza dla inwalidów musi być pracą fizyczną (klejenie torebek i kopert, dziewiarstwo, szycie, wyrób drobnych przedmiotów metalowych itd.). Tymczasem dla wielu inwalidów rańdopodobniejszym (a niekiedy jedynie możliwym) zajęciem jest praca umysłowa, np. korekta, tłumaczenia z obcych języków, nauczanie języków, prowadzenie księgowości, pisanie na maszynie itp. (3034)

HALINA KAIWARYJSKA
Poznań

Nie jestem inwalidą. Jestem natomiast żoną ciężko poszkodowanego inwalidy. Przypada, że nie znam takiej genezy określenia „inwalida”. Oni nie są „nieważni” — przeciwnie, często mogą być dla wielu przykładem i wzorem hartu ducha, pracowitości i wiedzy. Bywają też cenionymi pracownikami wielu dziedzin i pełnoprawnymi członkami społeczeństwa. Pełnowartościowymi, a jednak nie równymi zdrowym.

Czy ktośś ze spółdzielni mieszkaniowych nie mógłby podjąć się zadania zaoferowania któregoś z bloków dla inwalidów, takich, którzy pracują i mogliby wnieść wkład w budowę mieszkaniową na odpowiednio przystosowane mieszkania i mieć przy tym opiekę taką, jaką mają renciści w Domach Spokojnej Starości? Czerpać sobie myślę, że nam zdrowym brakuje wyobraźni. Bo przecież przy dzisiejszym poziomie technicznym i rozwoju motoryzacji, zastępną postawianą rosną i nie wiadomo, ilu z nas te szeregi powiększy. (3010)

K. Z.
Poznań

Do niedawna byłam zwykłą, przeciętną dziewczyną. Niestety, moje życie zmieniło się. Uległam wypadkowi. Miałam możliwość zetknięcia się z ludźmi, którym również życie nie oszczędziło upokorzeń. Najgorszy jest sposób, jaki ludzie w pełni sprawni wyrażają współczucie, litość. Czuło dotknięty kalektem równie nie chce osiągnąć cel w życiu, być szczęśliwym, znaleźć osobę bliską, Kochaną, choć wcale nie jest o to łatwe. Trudno uogólniać. Są ludzie, którzy rozumieją i pomagają w miarę swych możliwości. Jest ich coraz więcej. Oby wszyscy tacy byli, tego życzę sobie i innym. (3011)

K. K.
Poznań

Sądzę, że w szkołach, na lekcjach wychowawczych, należy o sprawie tej mówić z młodzieżą. Bardzo przydatnym materiałem do tego celu jest książka Marii Dziegielewskiej „Losowi na przekór”. Piszę to jako człowiek na co dzień stykający się z ludźmi ułomnymi. (3027)

J. Z.
Poznań

Jestem rencistką, inwalidką (80 procent utraty słuchu i tyleż wzroku). Mam lat 58. W sklepie czy w urzędzie spotykam się z tym, że kiedy mówię o braku słuchu, to panienki wymieniają uśmiechy między sobą.

Jest to bolesne, wychodząc z takiego miejsca, za drzwiami układam ocieram łzy. Skutek jest taki, iż mać od takiego sklepu blisko, omijam go. Można zauważyć, że ludzie starsi podchodzą ze zrozumieniem do ludzi ułomnych. (2990)

I. K.
Konin

Moim zdaniem, niewłaściwy stosunek ogółu społeczeństwa do osób poszkodowanych przez los, ma aspekty psychologiczne. Nie ma nic gorszego, jak okazywanie inwalidzie, że jest odtrącony od możliwości normalnej pracy, a także od normalnego życia.

Związek Inwalidów nie wystarczy, by przywrócić im zadołowanie z życia, w niektórych wypadkach osobom samotnym potrzebna jest pomoc na co dzień. O tym trzeba pamiętać, że nie mówię już o takich przywilejach, jak pierwszeństwo w sklepie czy przy okienku urzędu. (3017)

WIESŁAW KUPCZURA
Wieszczyzna
pow. Śrem

Od red.: niektórzy nasi czytelnicy zwrócili uwagę na nieścisły dokonany przez autora felietonu, wywied etymologiczny słowa „inwalida”, które — z języka łacińskiego przejęte — znaczy: „słaby, bezsilny, chory”, a także: „niezdolny”. Sądziły jednak, że tłumaczenie słowa „inwalida” w sensie „nieważny” nie tylko nie osłabiło, lecz może nawet wzmocniło publicystyczną intencję felietonu.

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos”, ul. ... 1074 — 60-959 Poznań.

przed sądem

Wielki wyłowiony z kanału

Dochody Króla Opiumowego rosły. Jego oddziały bojowe wyposażone w granatniki i karabiny maszynowe, osłaniały całe karawany mułów, objuzonych workami z cennym transportem w przygraniczne okolice, gdzie działały inne bandy przemytników — odbiorców Lo Hsing-han i jego brat Lo Hsing-min uciekli po klęsce Kuomintangu, z chińskiej prowincji Junan. W „Złotym Trójkącie” wprowadzili reżim terroru, zmuszając zamieszkałych tam górali do rozszerzenia upraw opiumu i do dostarczania go w ilości 800 ton rocznie. Wielu górali wielono do band, którymi dowodzili wojskowi, rekrutujący się z niedo-

bitków armii kuomintangowskiej, i agenci przysłani z Tajwanu.

Opium na grzbietach mułów, często w koszykach pod jarzami, rybami czy mięsem, we drowało przez Syjam i Malezję do Singapuru. Część przeznaczali pośrednicy w tych krajach na użytek wewnętrzny. Ale większość transportów szła dalej — do Hongkongu, do Stanów Zjednoczonych i do Europy zachodniej. Hongkong i Singapur były wielkimi rozdzielnicami towaru.

Gangsterski syndykat, zorganizowany na podobieństwo mafii, oprowadzany przez chiński klan, kontrolował wszystkie rynki opiumowe w tym rejonie Azji. Dzięki powiązaniom z wysoko postawionymi osobistościami syndykat rozdzielił niepodzielnie. Gdy jakiś klan na własną rękę próbował wyławiać jego ciału z kanałów portowych. Nieprzypadko-

Zadąć trzeba w złoty róg

W minionym tygodniu duży powodzeniem cieszyła się estrada (widownia mniejszym) auli UAM, gdyż wystąpiły na niej aż dwie orkiestry. We wtorek 20 listopada grała tam Orkiestra Symfoniczna Filharmonii z Zagrzebia pod dyrykcją Mladena Basica, a w piątek, 23 koncertowała Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii w Poznaniu, którą dyrygował Władysław Słowiński z Warszawy. Jugosłowianie wykonali „Hommage a Bach” Borysa Papandopula, Poemat symfoniczny „Don Juan” Ryszarda Straussa i Symfonię c-moll Jana Brahmsa, natomiast poznanicy przedstawili Uwerturę do opery „Euryanthe” Karola Marii Webera, Symfonię hiszpańską Edwarda Lalo — z udziałem katowickiego skrzypka Andrzeja Grabca oraz Symfonię d-moll Cesarza Francka. Oba programy były interesujące, a ich interpretacja zachęcająca do omówienia. Mnie jednak trudno się oprzeć innej pokusie. Fakt, że w odstępie paru dni koncertowały w tym samym miejscu dwie orkiestry, wyzwala we mnie żylkę konkursowego kibica i skłania do porównań. W kategoriach brzmieniowych, bo tymi oba zespoły różniły się najbardziej.

Zwykle u naszych skrzypków widać i słychać wyraźny podział na dającego pierwszy impuls koncertmistrza i na całą resztę, która idzie za nim, jak za panią matką. Sek w tym, że właśnie trochę za. Stąd równocześnie działała bywa pozorna, co ujawnia się w zamazaniu nieco rysunku granej melodii. U gości z Zagrzebia natomiast zaobserwowałem jednokowy dla wszystkich puls precyzyjnie jednoczący w czasie każdy

ruch smyczkiem i palcem. Dlatego nawet w szybkich biegach słychać u nich wyraźnie każdy oddzielny dźwięk.

Poznańskie altówki mają dość płaski dźwięk i ponadto niewiele różnią się barwą od skrzypiec. W orkiestrze z Zagrzebia altówki, wspólnie z wiolonczelami nadają brzmieniu kwintetu głębi i ciepła, dzięki wyjątkowo pięknej vibracji i przyciemnionej barwie. Brak dobrej vibracji u poznańskich wiolonczelistów i kontrabasistów sprawia także, iż ich pizzicato (szarpnięcie struny palcem) brzmi — w odróżnieniu od Jugosłowian — sucho i pusto. Nie zauważyłem też u gości z Zagrzebia tego charakterystycznego dla naszych kontrabasów „chrobotania”.

Słuchając filharmoników z Zagrzebia ucieszyłem się, że dźwiękom fletu nie musi jednak towarzyszyć słyszalny świst powietrza, że nawet w forte trąbki mogą nie być halaśliwe, rogi ochryple, a puzony chrapliwy i twardy. Poza tym jugosłowiańscy decyści uradowali moje ucho tak gustownym frazowaniem, jakim darzy nas zawsze tylko jeden z naszych oboistów. To samo odnosi się i do vibracji, której w naszym zespole — prócz wspomnianego obojuna ogół brakuje. Dlatego też wejścia instrumentów dętych w granej na piątkowym koncercie Symfonii Francka sprawiły wrażenie nałożonej na subtelny obraz prostej i grubej krechy, pozbawionej wymyślniejszych kształtów. Tam też grająca forte grupa blaszanych instrumentów dętych kojarzyła mi się mocno z brzmieniem sporego zespołu typu „dixieland”. Inna sprawa, że i dyrygent tak „jazzowo” potraktował niektóre fragmenty Symfonii.

Gdy już o dyrygencie mowa, pozwolę sobie wskazać również na jego walory. Bo przecież Słowiński odznacza się dużą sprawnością techniczną, a także tymi cechami muzyczności, które umożliwiły mu znakomite poprowadzenie orkiestrowej partii Symfonii hiszpańskiej, gdzie nie tylko potrafił idealnie wyczuć wszystkie intencje solisty, ale lepiej chyba od skrzypka oddał ową barwną mozaikę rytmów zawartych w muzyce Lalo. Temperamentu muzycznego dyrygenta zabrakło trochę Grabcowi, choć jest to niewątpliwie bardzo dobry technicznie wiolonczalista, obdarzony dużą kulturą muzyczną. Ten utwór zagrał jednak moim zdaniem za grzecznie.

Podobała mi się także Słowińskiego koncepcja „Euryanthy”, z tym, że nie zadowolili mnie — jak nietrudno się domyśleć — sam rodzaj brzmienia orkiestry. Porównując nasz zespół z jugosłowiańskim, nie potrafię zdołać się na wyrazy uznania dla poznańskich filharmoników. A jednak nie wierzę, iż nasi muzycy są gorsi i mniej potrafili. Dawali już nieraz dowody swoich dużych możliwości. Dlaczego więc co tydzień nie mają pięknego brzmienia, jeśli mogliby je mieć?

ANDRZEJ SATURNA

Album rodzinny

Nie jest tak źle

Zawsze szukam towarzystwa optymistów. Mój ojciec także do nich należał. Był uśmiechnięty, pogodny i pełen najlepszych nadziei na przyszłość. Drobne porażki uważał za nieistotne, a większe starał się bagatelizować. Nawet swoją ostatnią na tym padole chorobę, do końca uważał za przejściowe niedomaganie.

Mam słabość do optymistów. Ich odczucie świata jest barwne i pełne radości życia. Uważają, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło i że nigdy nie jest tak źle, jak czasem człowiek sobie wyobraża.

Pesymiści natomiast są zdania, że życie jest trudne, a ludzie nieżyczliwi. I że nigdy nie jest tak źle, że by... nie mogło być jeszcze gorzej. W stałym oczekiwaniu tego najgorszego, wywołują wilka z lasu.

Poczucie humoru, które raczej jest przywilejem optymistów, to dar wspaniały i bezcenny, szczególnie, jeśli do tego natura dorzuci jeszcze dawkę wyobraźni. Można wtedy szczęściem tylko skrycie zażdżdzić.

To pesymiści wymyślili po wiedzonko, że nadzieja jest

matką głupich. Absolutna bzdura! Przecież nadzieja że znowu będzie dobrze, że wkrótce otrzymamy nowe mieszkanie, że dłużnik zwróci ci sumę, którą od lat jest winien, że mąż wreszcie się ustakuje, a żona przestanie być jedzą — trzyma człowieka w pionie!

Zauważyłam również, że optymiści są wielkoduszni. Nie przekrawają włosu na czworo, nie czepiają się drobiazgów. Kochają życie i po trafia cieszyć się z byle czego.

Moja teściowa do osiemdziesiątki była pewna, że wygra w totka i co tydzień skrupulatnie wysypywała dziesiątką. Czasem rzeczywiście coś tam wygrała i radość była niebotyczna. Ale nadal czekała na milion, który zamierzała rozdzielić między najbliższych i każdą niedzielą była dla niej dniem ważnym. Bo wieczorem, w telewizji podawano wyniki losowania.

A potem mówiła: — Dziś nie wyszło? No to w przyszłym tygodniu będę miała więcej szczęścia, tylko poczekajcie!

Rozglądając się dookoła, zauważyłam, że pesymiści bardzo często mają żony miłe i promienne. Natomiast optymiści przeważnie obarczani są kobietami stale przeżywającymi nadchodzące nieszczęście.

Niewiasty te rano obawiają się zasadek, które wieczór przyniesie, wieczorem zaś ze strachem myślą o poranku. Są nazbyt przewidujące i najczęściej przeżywają dzieci, żeby broń Boże, biedactwa się nie zaziębiły.

Miałam ciotkę — pesymistkę. Gdy tylko wuj kichnął, ona natychmiast dopatrywała się w tym symptomu choroby.

Aplikowała wujowi serię tabletek, poita go wrzącą herbatą z cytryną, a w nocy zamiast przykładać spać, nadśledziwała, czy jeszcze oddycha.

Optymistyczne żony pesymistów działają odwrotnie. — Co takiego? 37 stopni uważasz za temperaturę?

Mój drogi, „golnij” sobie jednego, to ci trochę rozjaśni myśli. A najlepiej zrobisz, jak wyskoczysz za miasto, na spacer. Oczyszczając płucę z nikotyny i zaraz poczujesz się lepiej. Może ci towarzyszyć, robota nie zając, nie ucieknie!

Tak samo postępują ze swoimi dziećmi. Z tym oczuwiście, że nie aplikują im alkoholu.

Natomiast nieszczerne pociechy pesymistek stale są ważne, mierzone pojętymi różnymi świństwami przyłada okazji, albo tak „na wszelki przypadek”.

— Odejdź od tego chłopca, on kaszle, jeszcze się zarazi! Staraj się oddychać przez nos, wirusy krążą w powietrzu i angina gotowa!

Trzymane, jak pod szklanym kloszem biedne dzieciaki, co rusz łapia chorobę, bo wydelikacyony organizm ma zbyt mało okazji, żeby wyzwolić czynniki obronne...

Zdaje się jednak, że cokolwiek kobbegłam od tematu. Miałam bowiem zamiar opisać historię jednego amuletów.

Otóż kolega kupił sobie samochód, a ja ofiarowałam mu jakąś tam bagatelkę na szczęście. Z najlepszymi życzeniami, bowiem dla ludzi opętanych czałem czterech kółek, dobrych życzeń nigdy nie za wiele.

No i trzeba trafić że w nie długim czasie wóz upadł w poślizg. Przewrócił się kołami do góry, a karoseria trochę przypominała zgniecione pudełko papierosów.

Czułam się lito, gdy się o tym dowiedziałam. Gryzłam mnie wyrzuty sumienia, że amulet ode mnie okazał się zwykłym... no, wszystko jedno co!

A oto spotkałam kolegę uśmiechniętego i całego. — No widzisz — zawołał — Chyba tylko tej maskotce zawdzięczam, że nikomu z nas, poza paru siniakami i zadrapaniami, nie stało! A wozie siedziały cztery osoby!

Strach pomyśleć, co by po wiedział pesymista!

MAGDA STRUMIAN



Partia i młodzież

Problematyka młodzieży znajduje się w centrum uwagi kierownictwa partyjnego i państwowego naszego kraju jest także ośrodkiem zainteresowania opinii społecznej. Zwiększa ta rolę wydarzenia jak powstanie dyskusja nad tezami programowymi VII Plenum KC PZPR wzbudziły zainteresowanie sprawami młodego pokolenia, uwidoczniły złożoność problemów jego wychowania i przygotowania do pracy dla ojczyzny. Z inspiracji i pod kierownictwem partii wychowanie młodzieży stało się zadaniem ogólnopartijnym i ogólnonarodowym, co znalazło swój wyraz w uchwałach sejmowej.

Dlatego każdemu, komu problematyka młodzieży jest bliska, zwłaszcza jednak tym, którzy z wychowaniem młodego pokolenia mają związek bezpośredni, warto zarekomendować książkę będącą zbiorem najważniejszych dokumentów partyjnych i państwowych z lat 1971—1973, opantrona tytułem „Partia i młodzież”. Otwiera ten wybór przemówienie wygłoszone przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na Zlocie Młodych Przewodników Pracy i Nauki w Katowicach 21 lipca 1971 roku, zamyka natomiast uchwała Sejmu PRL w sprawie zadań narodu i państwa w wychowaniu młodzieży, podjęta na sesji plenarnej w dniu 12 kwietnia 1973. W ciągu niespełna dwóch lat, określonych tymi datami, doszło między innymi do tak ważnych dla młodego pokolenia wydarzeń, jak VII Plenum KC PZPR, Krajowa Narada Aktywnych Młodzieży, powstanie Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz III Plenum PRZZ poświęcone wychowaniu młodych pracowników.

Zbiór dokumentów, wydany przez Książkę i Wiedzę zawiera więc nie tylko bogactwo problematyki związanej z ideowym wychowaniem młodzieży, lecz jest także obrazem

ży, lecz jest także obrazem przeobrażeń w ruchu młodzieżowym, przede wszystkim zaś odzwierciedleniem konsekwentnej polityki partii wobec pokolenia budowniczych drugiej Polski. (km)

* „Partia i młodzież. Wybór dokumentów 1971—1973”, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.

Seminarium na temat filmu politycznego

W poniedziałek 26 bm. rozpoczyna się w poznańskim Pałacu Kultury XIX Ogólnopolskie Seminarium Filmowe organizowane przez Federację Dyskusyjnych Klubów Filmowych i Koordynacyjną Radę Artystyczną Kin Studyjnych w Polsce. Seminarium takie odbywa się co roku i każde z nich poświęcone jest innemu krępowi zagadnień związanych z filmem współczesnym. Tegoroczne spotkanie poświęcone jest filmowi fabularnemu o tematyce politycznej — „Nurt ideowo-polityczny we współczesnej kinematografii świata”.

W programie seminarium, które trwać będzie do 30 listopada przewiduje się projekcje kilkuplastu wybitnych filmów (m. in. „Wojna się skończyła” A. Resnaisa, „Nadzieja” A. Melrauxa, „Strajk” S. Eisensteina i „Zwyczajny faszyzm” M. Rcoma), oraz wykłady, które wygłoszą znani krytycy i teoretycy filmowi. Oto tematy wykładów: „Losy polskie — ekran i rzeczywistość”, „Polityka w filmie zachodnioeuropejskim”, „Mit i rzeczywistość społeczna w kinie amerykańskim”, „Cybernetyczne ujęcie zasad propagandy w filmie” oraz „Propaganda filmowa III Rzeszy”. (kos)

TELEWIZJA

Niezwykła farsa w sali Escorialu

W piątkowy wieczór ośrodek krakowski przekazał na antenie ogólnopolską niezwykłą utwór: „Escorial” Michela Ghelderode. Autor tej jednoaktówki, Belg, tworzący w języku francuskim, to jeden z najbardziej zadziwiających dramaturgów współczesnych, którego nie da się wtłoczyć w ramy żadnej szkoły czy kierunku literackiego.

„Escorial” to jest właśnie cały Chelderode. W jednej z sal hiszpańskiego pałacu, wśród piwnicznego światła i spłowiałych rekwizytów, rozgrywa się zadziwiająca farsa pomiędzy Królem i Blaznem. Król zmusza swojego odrzucającego tręfnia do coraz wymyślniejszych figli, aż dochodzi do chwili, kiedy obydwa zamienią się swoimi rolami rzucając sobie w twarz najokrutniejszą prawdę. Król udający blazna przyzna, że otruł królową, która wdawa się w poniżający romans. Blazen zarzuca Królowi, że ten lubuje się w dymlar ciał palonych na stosie. Chwila „zabawa” kończy się śmiercią Blazna, uduszonego przez Króla — naprawdę. Niepokojące ujadanie psów zamyka tę farsę pełną szyderstwa i rozpasy, a maki bry i mistycyzmu.

Zaledwie czterosobową obsadę sztuki tworzyli: Andrzej Kozak (Król), Jerzy Nowak (Blazen), Edward Dobrzański (Mnich) i Jan Krzyżanowski (Kat). Reżyserował Bogdan Hussakowski. (km)

li, kiedy obydwa zamienią się swoimi rolami rzucając sobie w twarz najokrutniejszą prawdę. Król udający blazna przyzna, że otruł królową, która wdawa się w poniżający romans. Blazen zarzuca Królowi, że ten lubuje się w dymlar ciał palonych na stosie. Chwila „zabawa” kończy się śmiercią Blazna, uduszonego przez Króla — naprawdę. Niepokojące ujadanie psów zamyka tę farsę pełną szyderstwa i rozpasy, a maki bry i mistycyzmu.

Zaledwie czterosobową obsadę sztuki tworzyli: Andrzej Kozak (Król), Jerzy Nowak (Blazen), Edward Dobrzański (Mnich) i Jan Krzyżanowski (Kat). Reżyserował Bogdan Hussakowski. (km)

REKONESANS POZYTECZNY — Refleksje z odwiedzin twórców

Wielkopolsce w dniach 5 i 6 listopada przedstawia na łamach „Tygodnika Kulturalnego” Stanisław Adamczyk w artykule pt. „Życie bez fikcji”. Podkreślając bezpośredniość atmosfery tego spotkania, opisując swoje wrażenia z pobytu w odwiedzanych kolejno rejonach Wielkopolski, autor stwierdza:

„Przesada byłoby oczywiście uogólnienie, iż są tego rodzaju spotkania bezpośrednią inspiracją twórczą, choć pisarz nie wstydy się reportażu literackiego, a także filmowic-dokumentalisty mogliby z pewnością powrócić do ludzi spotkanych podczas wielkopolskiego rekonesansu, ukazać pochwale ich ręk, gdzieś w poznańskim powiecie”.

S. Adamczyk potwierdza też opinie innych twórców uczestniczących w dotychczas organizowanych spotkaniach w różnych rejonach kraju, że stwarzają one choćby coraz szersze wglębiające się w różne zagadnienia, nie tylko przemysłowe lub rolnicze.

„Spotkanie w Wielkopolsce — pisze autor — podobnie jak i dwa poprzednie — w Porcie Północnym i w Hucie „Katowice”, pełniła funkcję edukacji przekonywającej, trafiającej do wyobraźni twórcy... Poprzez poznanie życia i pracy innych środowisk zawodowych pozwalała obiektywnie patrzeć, w bardziej realnych proporcjach na sprawy i problemy własnego środowiska”.

JASNE DLA KAŻDEGO — Stanisław Podemski wraca na łamach tygodnika „Kultura” w publikacji pt. „Prawo też dla ludzi” do zagadnienia u-



praszczania przepisów prawnych ułatwiającego kształtowanie świadomości prawa w społeczeństwie.

„15 000 uchwał Rady Ministrów — pisze autor — zostało zastąpione przez 2352 uchwały. W miejsce 68 000 tzw. przepisów resortowych, wydanych przez poszczególnych ministrów, obowiązuje dziś 19 000. Dawniej co województwo to kilka tysięcy uchwał rad narodowych, dzisiaj przeciętnie po 300. (...) Czy naprawdę nasze prawo przestaje już przypominać paragrafowy busz, przez który trudno przedrzeć się nawet tegiemu znawcy przedmiotu, a zaczyna stanowić wreszcie drogę choć nie bez wybojów, po której poruszają się m. in. nie tylko sam ekspert, ale i nawet zwyczajny obywatel?”.

Przytacza dalej S. Podemski szereg przykładów wręcz bzdurnych zarządzeń i aktów normatywnych podkreślając, że w ich gąszczu trudno się orientować każdemu obywatelowi ale zarazem podkreśla, że ich twórcy niefatlowo rezygnują z opracowywania różnych okólników, pism obiegowych itp. Tak więc z jednej strony mamy urzędnika uzbrojonego w przepis, z drugiej interesanta, którego wiedza jest uboższa o znajomość tego właśnie przepisu.

„Można przytoczyć rozliczne przykłady — stwierdza S. Podemski — kiedy to samo prawo było prowadzi żywot zależnie od woli władzy, która je stosuje. Resort gospodarki komunalnej przyzna ra-

cie lokatorowi, który nie chce płacić więcej za mieszkanie, jeżeli własnym kosztem wyposażył je w urządzenia, od których zależy wyniar czynszu. Sady reprezentują odmienny zgoła pogląd. Klient, który decyduje się na dochodzenie reklamacji na drodze sądowej w lepszej jest sytuacji prawnej niż ten, kto poprzestanie na kolataciu u drzwi szefów przedsiębiorstw handlowych. Wieleletnia historia ustawodawstwa pracy co wodzi, że na ten sam temat prawny istnieją nie tylko różne poglądy, ale co gorsza i praktyka”.

I dalej: „O szkodliwości skutków psychologicznych i społecznych prawa drobiazgowo regulującego wszystko co w jego polu widzenia, napisano nie tylko setki publikacji, ale i traktaty naukowe. Nie ma powodu wracać do całej tej argumentacji. Przypomnę tylko jedno. Uchwała zjazdowa (VI Zjazd PZPR — dop. lektora) odrzuca krótko, ale zdecydowanie i dobitnie „nadmierną szczegółowość prawa” i żąda by wykazało ono zausanie do obywatela, a więc do rozsądku pracownika, urzędnika i interesanta”.

„NIE SAMY CHŁEBEM” — to tytuł artykułu Krystyny Jagiello w tygodniku „Literatura”. Autorka omawia postawę człowieka tworzącego naszą gospodarkę narodową. Na tle przykładów ujawniających postępowanie kierownictwa zakładów i przedsiębiorstw w sferze troski o kadry, K. Jagiello uwytkła następujące stwierdzenia:

„Ludzie coraz bardziej domagają się, aby ich szerokie i wzrastające potrzeby emocjonalne, kulturalne miały szansę realizacji. Praca ma służyć ich spełnieniu i stać się nowym filarem, na którym cała ta nadbudowa ludzkiego życia może się oprzeć. Dlatego można również powiedzieć, że jest dla ludzi jeszcze ważniejsza niż kiedyś, bo wspiera się na niej gmach większej nadziei i oczekiwań. (...) Nie zachwycę ich już sam fakt, że budują. Bacz, aby nikt nie powiedział, że „budują a nie myślnia”. Mają w jakimś sensie lepsze samopoczucie niż kiedyś, wiedzą, że coś wiedzą. Domagają się i lepszych warunków socjalnych i lepszej organizacji pracy. Ze złością patrzą na pracodawcę, gdy tak nie jest. (...) Nieraz powiada się, że dziś pracownicy mają bardziej konsumpcyjny stosunek do swoich zakładów. Po prostu chyba bardziej racjonalni. Stali się trudniejszymi partnerami”.

PONADTO: w tygodniku „Kultura” warto przeczytać wywiad Edwarda Gierka udzielony dziennikarzom belgijskich redakcji „La Libre Belgique” i „De Standaard”. Tytuł wywiadu „...dla Europy i całego świata”. Tygodnik demokracji” zamieszcza artykuł Marka Kubiaka pt. „Września czyli odważa przemian” — z cyklu „Profil małych miast” na temat inicjatyw i przedsięwzięć które zmieniły obraz opisywanego miasta Wielkopolski, natomiast „Życie i terakie” w artykule Jana Margat pt. „Poeta znad Niemna” omawia twórczość poznańskiego literata Feliksa Fornalczyka na tle jego książki „Hardy lirnik wielkowski”. Wreszcie w „Tygodniku Kulturalnym” Andrzej Szczypiorski w artykule pt. „Kij w mrowisko” — praszka do dyskusji na temat teatru telewizji, a w „Życiu Literackim” Jerzy Milewski, w publikacji zatytułowanej „Pleniadze i miedycyna”, omawia zagadnienia walące z korupcją.

LEKTOR

Udany rewanż polskich pięściarzy

Rewanżowe spotkanie polskich pięściarzy z zespołem NRD odbyło się wczoraj w Dessau położonym 100 km od Berlina. Miejscowa sala mieściła 3 tys. widzów, a bilety wyprzedane na 2 dni wcześniej. Mecz rozegrano w 9 wagach bez większych problemów, natomiast odbyły się dwie walki w wadze lekkopółśredniej. Zwyciężyła Polka 10:8.

W muszce — Lechowski przegrał z Bonke, koguciej — Gotfrid przegrał z Langerem, piórkowej — Jakiński pokonał mistrza Europy Foerstera, lekkopółśredniej — Pelek wygrał z Vogelreutem, lekkopółśredniej II Kozłowski przegrał z Beyerem, półśredniej — Rybicki pokonał Weidnera, lekkopółśredniej — Baca uległ Wernerowi, półciężkiej — Gortat wygrał przez k.o. w I rundzie z Rieszem, ciężkiej — Walczyra pokonał na punkty Meissnera. (o-ask)



Chociaż pogoda nie jest najlepsza, kolarze rozpoczęli już przygotowania do sezonu 1974 roku. Na zdjęciu: trening kolarzy Lecha. Fot. — K. Przychodźki

W Koninie i Poznaniu

Bokserzy pierwszoligowcy

W Koninie, aby zobaczyć spotkanie bokserkie, trzeba być na sali co najmniej dwie godziny przed meczem, później są już kłopoty z biletami. Każdy występ pięściarzy Zagłębia, ściągają komplet publiczności.

Boks cieszy się tutaj dużą popularnością, nie więc dziwnego, że istniejąca od 1960 roku sekcja bokserka jest oczkiem w głowie nie tylko kibiców, lecz także działaczy. Początki były skromne — z czterdziestoosobowej grupy młodzieży, przygotowanej przez trenera Zbigniewa Sobkowiaka — najlepszy, po kilku miesięcznym treningu, stanął do walki o ligowe punkty.

Na arenie krajowej bokserzy Zagłębia dali się poznać nieco później — po czterech latach (1964 roku). Po raz pierwszy uzyskali wtedy prawo do walki o awans do II ligi. Nadal jednak zespół nie był skonsolidowany i dlatego też zrezygnowano z ubiegania się o awans, koncentrując się na szkoleniu zaplecza, wychowywaniu młodych utalentowanych zawodników.

Ta droga okazała się szluzna. Zawodnicy poczynili dalsze postępy, może nie takie, jakich oczekiwali, co bardziej niecierpliwi sympatycy tej dyscypliny, ale przecież niewiele brakowało, aby zespół znalazł się w ekstraklasie znacznie wcześniej.

W ubiegłorocznych rozgrywkach, zespół Zagłębia, walcząc w grupie z kilkoma renomowanymi przeciwnikami, zajął wysoką, dla wzięcia lokaty, tylko małe punkty zdecydowały, że zabrakło Koninie. Za awans nie byłby przedwczesny, świadczy o tym ostatni sezon, w którym pięściarze Zagłębia walcząc w drugiej lidze, przez cały czas dzierżyli prymat w swej grupie. Z szesnastki zawodników: Grabarek, Szczepański, Przybylski, Zbyszewski, Nowicki, Stanisławski, Machowiak, Ciuśniak, Kozłowski, Filipiak, Zaborowski, Norbert, Janicki, Stefanowski, Trembaczewicz, Kujawa — tworzącej kadrę pierwszego

Utworzenie w 1952 roku sekcji bokserkiej w poznańskiej Olimpii, było poprzedzone wcześniej rozpoczętym szkoleniem. Już od drugiego bowiem sezonu ligowego, drużyna Olimpii występowała w II lidze. Jednak w trzy lata później, decyzją władz federacji sekcję rozwiązano.

Trudno dzisiaj polemizować z tamtą decyzją, faktem jest jednak, że odbudowa pięściarstwa w Olimpii, nie przyszła łatwo. Zawsze jednak zespół posiadał zawodników z powodzeniem występujących w gronie najlepszych.

*

zespołu, kilku znajduje się w szerokiej kadry narodowej, mając także za sobą udane występy w reprezentacji.

Przekonywający styl, w jakim konińscy pięściarze, wywalczyli awans do ekstraklasy, to także zasługa trenerów i działaczy. Poza wymienionym już trenerem Sobkowiakiem, zajmującym się obecnie szkoleniem młodzieży, sukces ten w znacznej mierze jest efektem pracy trenera pierwszego zespołu Tadeusza Grzelaka, przed kilkoma laty niemal etatowego reprezentanta Polski, w wadze półciężkiej. Trzecim trenerem pracującym w Zagłębiu jest Tadeusz Mojczewicz. Nie sposób nie wspomnieć tutaj o wiceprezesa klubu — Władysławie Futymie, czy prezesa Tadeuszu Kotarskim, i wielu innych, którzy nie szczędzą własnego czasu dla potrzeb klubu czy sekcji.

Oczywiście awans, jakkolwiek cieszy wszystkich sympatyków sportu w tym mieście, musi mobilizować do dalszej pracy. Druga drużyna seniorów, trzy drużyny juniorów to dosyć mocne zaplecze — trudno jednak powiedzieć, czy wystarczające. Filie w Ślesinie, Zagorowie, Strzałkowie borykają się z wieloma trudnościami, których rozwiązanie własnymi siłami może okazać się niemożliwe. Stąd dalszy rozwój pięściarstwa w Koninie zależy od pomocy władz wojewódzkich i powiatowych.

Dobra praca trenerów (pierwszy zespół prowadzi Zdzisław Szafran, pozostałe Michał Janowczyk, Czesław Franek, Sylwester Grudziński i Jan Arski), dzięki której w Olimpii dochowano się szerokiego zaplecza, powoduje, że z optymizmem możemy oczekiwać spotkań pięściarskiej ekstraklasy.

Z szesnastki pierwszego zespołu: Fleske, Wojtyśzkowski, Langner, Nowak, Kędziński, Golik, Felkel, Jakubowski, Adamczak, Skowroński, Mrozowski, Biernacki, Waleśa, Mazur, Stachowiak — trzech to aktualni kadrowcy. Wielu utalentowanych zawodników w drugiej drużynie, kilkudziesięciosobowa grupa juniorów, wszystko to wystawia także dobre świadectwo pracy działacza, którym przewodzi pełniący od niedawna funkcję kierownika sekcji — ppłk Władysław Kina-Wroński.

BOGDAN ZDANOWSKI

Porażka Startu Łódź w starciu z CSKA Sofia

W Łodzi odbył się towarzyski międzynarodowy mecz siatkówki żeńskiej, w którym mistrz Polski Start (Łódź) przegrał z czołowym zespołem bułgarskim CSKA (Sofia) 1:3 (9:15, 11:15, 15:4, 11:15). (o-ask)

W Koninie, Zagłębie zmierzy się z Gwardią Łódź, a w Poznaniu Olimpia podejmować będzie Górnika Zagórze. Obydwa zainteresowanie towarzyszące tym meczom spowodowało, że działacze Olimpii zmuszeni zostali do zorganizowania spotkania w hali 20, na terenach MTP.

Oba kluby dołożyły też wszelkich starań, aby tym wydarzeniom nadać odpowiednio uroczystą oprawę. Przed meczem, tak w Poznaniu jak i w Koninie na sali koncertować będą orkiestry, natomiast po walkach, zawodnicy udekorowani zostaną mistrzowski mi szarfami oraz otrzymają okolicznościowe upominki. Huta Aluminium w Koninie ufundowała za ten okazję dla każdego zawodnika piękny puchar. Równie uroczysto zapowiadają się zawody w Poznaniu, wszystkie jednak, nie chcąc sprawić zawodu organizatorom, nie będziemy ujawniać. Mamy nadzieję, że na sali nie zabraknie miejsc dla wszystkich chętnych sympatyków pięściarstwa.

W Poznaniu i w Koninie dojdzie do kilku interesujących pojedynków, chociaż wszystko wskazuje, że ten będą nadawali gospodarze. Obydwa drużyny bardzo starannie przygotowywały się do ostatnich, prestiżowych, bądź co bądź, spotkań.

Kierownictwo drużyny i kibice mają jednak nadzieję, że ich pupile z Honvedu pokażą w meczu z Ruchem, grę na wyższym poziomie. W meczach pucharowych Honved potrafił się dotąd mobilizować i demonstrował lepszą grę niż w lidze.

Jak można wnioskować z wypowiedzi, Honved zastępuje w środku taktykę „non-stop”. Gdyż, jak nie bez racji twierdzą węgierscy fachowcy obrona Ruchu nie jest najsilniejszą formacją polskiego zespołu. (o-ask)

Dodatkowe spotkanie Jugosławia - Hiszpania?

W związku z zapowiedzią, że Grecja zrywa wszelkie międzynarodowe kontakty sportowe — rozważana jest przez FIFA możliwość rozegrania dodatkowego meczu z cyklu eliminacji piłkarskich mistrzostw świata Jugosławia — Hiszpania.

Gdyby spotkanie Jugosławia — Grecja nie doszło do skutku, zgodnie z regulaminami FIFA, drużynie Jugosławii przyznany zostałaby walkower i zwycięstwo 2:0. Jugosławia zrównałaby się punktami z Hiszpanią i zaskłaby konieczność dodatkowego spotkania między tymi zespołami. (o-ask)

Po raz ostatni w gronie drugoligowców

Kula i Mesjasz. Spotkają się oni z Jakubowskim i Skowrońskim, pojedynki w wagach lekkopółśredniej i lekkośredniej powinny więc dostarczyć sporo emocji publiczności Olimpii i Zagłębia.

Niestety, mimo przeprowadzonych wczoraj rozmów z trenerami, żaden z nich nie ujawnił nam ostatecznego składu, w jakim zespół wystąpi na ringu. Jesteśmy jednak przekonani, że obie drużyny zakończą ostatni sezon w II lidze mocnymi akordami, oby tylko do ich poziomu dostroili się także przeciwnicy. (zb)

Optymizm Węgrów przed meczem z Ruchem

Srodowy pojedynek III rundy pucharu UEFA, Honved Budapeszt — Ruch Chorzów pasjonuje węgierską opinię sportową. Kibice węgierskiej drużyny liczą na sukces jedenastki budapeszteńskiej, choć ostatni mecz ligowy Honvedu z Vasasem i porażka reprezentacji Węgier w meczu z NRD, w którym wystąpiło dwóch piłkarzy Honvedu: Kozma i Kocsis zachwiały trochę wiarę w zwycięstwo nad Ruchem.

Kierownictwo drużyny i kibice mają jednak nadzieję, że ich pupile z Honvedu pokażą w meczu z Ruchem, grę na wyższym poziomie. W meczach pucharowych Honved potrafił się dotąd mobilizować i demonstrował lepszą grę niż w lidze.

Jak można wnioskować z wypowiedzi, Honved zastępuje w środku taktykę „non-stop”. Gdyż, jak nie bez racji twierdzą węgierscy fachowcy obrona Ruchu nie jest najsilniejszą formacją polskiego zespołu. (o-ask)

Fortuna Wieleń ma 50 lat

Kolejnym wielkopolskim klubem — jubilatem, jest MKKS Fortuna Wieleń (pow. czarnkowski), która spotkaniem swoich członków i działaczy z przedstawicielami władz powiatowych i wojewódzkich oraz kibicami, zamknęła ostatnio obchody półwiecza działalności. A jest to z pewnością pomyślny rok dla Fortuny, gdyż drużyna tenisa stołowego wywalczyła awans do ligi okręgowej, gdzie zaczyna sobie wcale dobrze, zaś piłkarze „pukają” do wrót A-klasy, prowadząc zdecydowanie po jesiennej rundzie rozgrywek B-klasy podokręgu płskiego.

Założycielem tego pierwszego polskiego klubu w powiecie, był w kwietniu 1923 r. żyjący do dziś Leon Majewski, który skupił grono zapaleńców w sekcji piłkarskiej. Mimo wielu kłopotów finansowych, odbywały się w Wieleńsku liczne zawody piłkarskie, kolarские i lekkoatletyczne. W jednym z biegów przełajowych zaczynał karierę Józef Noji, który wkrótce potem założył koszulkę z Białym Orłem na piersi oraz startował na olimpiadzie.

Lech w Bytomiu, Warta w Poznaniu

Interesująca kolejka spotkań ligowych

Piłkarze Lecha grają w niedzielę w Bytomiu z Polonią, natomiast Warta podejmuje u siebie Lechię Gdańsk. Poza tymi spotkaniami, dzisiaj i w niedzielę odbędą się wiele interesujących pojedynków, których rezultaty mogą mieć istotny wpływ na układ tabel, zwłaszcza ekstraklasy.

Bytomska Polonia na pewno nie jest łatwym przeciwnikiem. Kilka dni temu bytomianie byli autorami sporego niespodzianki, wygrywając we Wrocławiu z miejscowym Śląskiem, który z kolei pokonał Legię. Piłkarze Polonii zdobyli w 13 spotkaniach 12 pkt., tym, że jeżeli chodzi o liczbę straconych bramek, to są na trzecim miejscu od końca wśród drużyn ekstraklasy.

Stwarza to pewne nadzieje na końcowy sukces kolejarzy, ale, niestety, najprawdopodobniej na pad Lecha osłabiony będzie bramkarz Wojciechowski, który na dłużej odczuwa skutki kontuzji, odniesionej przed meczem z Legią. W Bytomiu natomiast zagra Manicki. Jednak, jak oświadczyli nam przedstawiciele Zarządu KKS Lech, piłkarz ten będzie grał tylko połowę spotkania. Lech po trzech kolejnych porażkach, znalazł się na 12 miejscu w tabeli, jednak nie można zapominać, że od ŁKS-u, który jest na 6 pozycji, dzieli lechitów tylko 2 pkt i w tej sytuacji po ewentualnym zwycięstwie w Bytomiu, wiele może się zmienić.

W niedzielę odbędą się ponadto następujące mecze: Legia — Stal Mielec, ŁKS — Górnik, Pogoń — Gwardia, ROW — Szombierki, Zagłębie Sosnowiec — Śląsk, Odra — Zagłębie Wałbrzych. Mecz Ruchu z Wisłą odbył się wczoraj.

Warto tu dodać, że wszystkie spotkania w ramach osta-

tniej kolejki rundy jesiennej ekstraklasy, przeniesione zostały z 9 grudnia na 8 tegoż miesiąca. Lech swój ostatni mecz rozegra w Rybniku z miejscowym ROW-em.

Do niezwykle interesującego pojedynku dojdzie w Poznaniu. Na Stadionie im. 22 Lipca piłkarze Warty zmierzą się z przodownikiem tabeli Lechią Gdańsk, która praktycznie biorąc zapewniła już sobie tytuł mistrza jesieni grupy północnej II ligi. Zespół Warty wystąpi w swoim najsłabszym zestawieniu i mimo, że przeciwnik jest bardzo groźny, uważamy, że poznaniaków stać na zdobycie 2 pkt. W grupie północnej odbędą się jeszcze następujące mecze: Arka — Widzew, Arkonia — Bałtyk, Ursus — Lublinianka, Gwardia — Avia, Motor — Stomil, Hutnik — Zawisza, Stoczniowiec — Włókniarz. (9)

Więcej zimowego sprzętu sportowego

Na tegoroczny sezon zimowy, handel przygotował znacznie więcej niż kiedykolwiek sprzętu sportowego. Dla dorosłych amatorów „białego szaleństwa”, oferuje się 113 tys. par nart, tj. o 48 tys. więcej niż sprzedano w ubr. oraz 155 tys. par wiązań. Dla dzieci znalazł się w sklepach 68 tys. par nart. Na uwagę zasługuje prawie dwukrotny wzrost podaży nart metalowych, wśród których są też nowe typy. Zakłady w Szaflarach zadbały o podniesienie estetyki desek, rozszerzając ich kolorystykę. Bogatszy jest asortyment wiązań bezpiecznikowych. Z produkcji krajowej, obok wiązań „Beta” dla dorosłych, handel otrzymał podobne wiązania dla młodzieży „Gamma”. Sprawdzone również 13 tys. wiązań NRF-owskiej firmy „Marker”.

Podąż butów narciarskich powinna w pełni pokryć potrzeby. Gorzej będzie z nowościami, jakie fabryka „Polisport” w Krośnie obiecała już na trzeci kwartał, a jak dotąd — nie dostarczyła. Atrakcją będą buty importowane z Włoch — wykonane całkowicie ze sztucznego tworzywa.

Butów z łyżwami do jazdy figuralnej przygotowano o 80 tys. więcej niż wyniosła ich sprzedaż w poprzednim sezonie, a do hokeja — o 70 tys. par więcej.

Sanek handel posiada blisko ćwierć miliona sztuk. Byle tylko śnieg dopisał — sprzętu dla nikogo nie zabraknie.

Towaru jest pod dostatkiem, sporo różnych nowości. Aby klient mógł w tym wszystkim zorientować się i dokonać najbardziej udanego zakupu, niezbędne jest jednak zapewnienie odpowiedniej, fachowej i wyczerpującej informacji ze strony personelu sklepów sportowych. (PAP)

mi się podoba”, poniedziałek, „Świądek koronny”.
TRZCIANKA: „Wyzwolenie” cz. IV i V i „Leśny patrol”.
TUREK: „Sekret”.
WAGROWIEC: „Pojedynek rewalwerowców”, poniedziałek, nieczynne.
WOLSZTYN: „Poślizg”, poniedziałek, nieczynne.
WRZESNIA: „Na rabunek”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „Osiedle Wielkiego Października na Winogradach”.

DYZUR

SZPITAL: NIEDZIELA — internista, chirurg, okulista, neurolog — ul. Walki Młodych 7; laryngolog — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internista, chirurg, laryngolog — ul. Mickiewicza 2; okulista, neurolog — ul. Walki Młodych 7; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20); wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.

Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki).

Telefon Zaufania — nr 586-87, 522-51.

Anteki: Dzierżyńskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Stowarska, Starolecka 78 (dyżurny nocne), Marcinkowskiego 11 (cała doba).

Listopad 25 Niedziela 26 Poniedziałek	Erazma, Katarzyny Konrada, Sylwestra Stożeczki: 7.05—15.45
---	--

TEATRY

W POZNANIU

OPERA — g. 19 „Trubadur”.
MUZYCZNY — g. 15 i 19 „Paganini”.
POLSKI — g. 19 „Wariatka z Chaillet”.
NOWY — g. 17 „Chłopcy z Placu Broni”.
MARCINEK — g. 11 i 17 „Bajki pana Bajki”.

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO: „Solo na kuranty”.
KALISZ: „Upiór”.
OSTROW: „Ech, jabłuszko”.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

CHODZIEŻ: Ceramik: „Tydzień szaleńców” i „Pan Hulot wśród samochodów”; Noteć: „W pustyni i w puszczy”.
CZARNKÓW: „Trzecia część nocy” i „Wódz Indian Tecumseh”, poniedziałek, nieczynne.
GNIEZNO: Lech: „W pustyni i w puszczy”; Polonia: „W pustyni i w puszczy”.
GOSTYŃ: „Biały ptak z czarnym znamięm”, poniedziałek, nieczynne.
JAROCIN: „Mały wielki człowiek”.
KALISZ: Kosmos: „Boy Friend”; Oza: „Szpieg Szoguna”; Styłog: „Dramat zazdrości”.

KEPNO: „Ocalenie”, poniedziałek, nieczynne.
KŁODAWA: „Odstrzał”, poniedziałek, nieczynne.
KOŁO: „Kąt padania”, poniedziałek, „Śmiałość”.
KONIN: Centrum: „Czekamy na ciebie” i „Upadek czarnego konia”; Górnik: „Semurk ptak szczęścia” i „Jakob Bogomół”, poniedziałek, „Bitwa w wawozie”.
KOSCIAN: „Przemiana”, poniedziałek, „Wkrótce będzie wiosna”.
KROTOSZYN: „Hubal”.
KRZYŻ: „Zbierzanie”, poniedziałek, „Naszynik dla mojej ukochanej”.
KÓRNIK: „Hubal”, poniedziałek, nieczynne.

LESZNO: „Telegram” i „Goracy śniegi”, poniedziałek, „Semurk ptak szczęścia” i „Jakob Bogomół”.
MIEDZICHÓD: „Czajkowski” i „Kropka, kropka, przecinek”, poniedziałek, „Oficerowie”.
NOWY TOMYŚL: „Pozwólcie startować”, poniedziałek, nieczynne.

OBORNIKI: „Rezydent wywiadu”, poniedziałek, nieczynne.
OSTROW: Roma: „W pustyni i w puszczy”; Stożeczki: „W pustyni i w puszczy”.
OSTRZESZÓW: „Honor samuraja” i „Przygody misia Yogi”, poniedziałek, nieczynne.

PLESZEW: Hel: „Niebieskie jak Morze Czarne”, poniedziałek, nieczynne; Pluton: „John i Mary”.
PIŁA: Iskra: „Tak tu cicho o zmierzchu”; Koral: „Solaris” i „Ostatnie wakacje”; Sokół: „Zimorodek” i „Czeremcha, miłość, śmierć”, poniedziałek, nieczynne.

RAWICZ: „150 na godzinę” i „Winnetou i Apanacz”, poniedziałek, nieczynne.

RYCHTAŁ: „Świeć moja gwiazdo”, poniedziałek, nieczynne.
ROGOŹNO: „Żywy trup”, poniedziałek, nieczynne.

ŚLUPCA: „Dwanaście krzeseł”, poniedziałek, nieczynne.
ŚREM: Sienko: „Hubal”.
ŚRODA: „Jeźdźcy”, poniedziałek, nieczynne.

CZAMOTULY: „Mężczyzna, który

SPÓŁDZIELNIA PRACY „OŚWIATA”

Wojewódzki Zakład Szkolenia w Poznaniu
ORGANIZUJE

- ♦ **KURSY KWALIFIKACYJNE CZEŁADNICZE I MISTRZOWSKIE**
- ♦ **KURSY SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO**
- ♦ **KURSY dla ELEKTRYKÓW ubiegających się o sprawdzenie kwalifikacji.**

Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Szkolenia w Poznaniu, przy ul. Klasztornej nr 2 — telefon 542-26, od godz. 8 do 18, w sob. do 15.

8248-K1

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

zamieni dziurkarke

SOEMTRON 415

na sprawdzarkę

SOEMTRON 425,

lub zakupi sprawdzarkę.

Centralny Ośrodek Zmechanizowanej Ewidencji przy Zjednoczeniu Budownictwa Rolniczego 60-845 Poznań, ul. Kochanowskiego 7.

8352-K1

Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi „CPN” w Poznaniu — zawiadamia odbiorców, że w okresie zimy 73/74 — rozprowadzać będzie olej napędowy I Z-20 i w mniejszych ilościach olej napędowy I Z-35.

Olej napędowy I Z-20 o temp. blokady zimnego filtra minus 12° C, może być również stosowany w temperaturach niższych od podanej pod warunkiem, że pojazdy będą posiadały ocieplone układy paliwowe oraz pomocnicze zbiorniki.

Natomiast olej napędowy I Z-35 zabezpiecza prawidłową pracę silnika wysokoprężnego do temp. minus 20° C. Przy niższych spadkach temperatury (poniżej — 20° C) można stosować dodatek nafty do oświetlenia, jednak nie więcej jak 30 proc.

Jednocześnie zwraca się uwagę, że do smarowania silników wysokoprężnych przeznaczone są wyłącznie oleje superol.

W okresie zimy olej superol 8 BI, 8 W i 8 WW względnie 11 W. Stosowanie innych olejów może niekorzystnie wpłynąć na sprawność silników oraz skrócić okresy ich eksploatacji.

Informacji dotyczących własności i zastosowania paliw, olejów i smarów udziela Dział Techniki Paliwowo — Smarowniczej PPOPN „CPN” — Poznań, ul. 27 Grudnia 15, telefon 593-43.

8395-K1

Dnia 23 listopada 1973 r. zmarł nagle w Sierakowie Wlkp. nieodżałowanej pamięci kolega, długoletni i wzorowy pracownik służby zdrowia,

ordynator oddziału dziecięcego

lek. med.

Kazimierz Sławomir

TARANEK

lat 42.

Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy
ZOZ w Międzychodzie

13699g

W dniu 23 listopada 1973 r. zmarła

mgr HELENA SUDOWA

emerytowana profesor II Liceum Ogólnokształcącego im. Heleny Modrzejewskiej, organizator tajnego nauczania, zasłużony, ofiarny pedagog, nasza nieodżałowana serdeczna koleżanka, przyjaciółka młodzieży.

Zostanie zawsze w naszej pamięci.

Dyrekcja, Grono Profesorskie

Komitet Rodzicielski, młodzież

13712g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 listopada 1973 r. zmarł niespodziewanie nasz nieodżałowany i niezapomniany kolega, wzorowy, sumienny i ceniony pracownik,

długoletni kierownik działu inwestycji

JAN KÜHN

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 listopada 1973 r. o godz. 12.30 na cmentarzu na Górczynie.

Zegnając Go z żalem, składamy tą drogą Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja — Rada Zakładowa

współpracownicy

Poznańskich Zakładów Przemysłu

Piekarskiego

8382-K1

„WINIARY”

KALISKIE ZAKŁADY KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH

w Winiarach, k. Kalisza

POSZUKUJĄ DOSTAWCÓW CZOSNKU

ze źródeł państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kontraktacji

telefon Kalisz 20-25, wewn. 40.

3055-K2

Praca Nauka

Korepetytor z zakresu nauki indywidualnej języka angielskiego i niemieckiego (dla początkujących) poszukuje. Zgłoszenia pod tel. 474-38 godz. 8.

13219g

Przyjmę ucznia, sprzątaczkę i kelnerkę dorywczo. Puszczajkowo — Poznańska 5.

13206g

Potrzebna gosposia zaraz, własny pokój, warunki bardzo dobre, tel. 467-49.

13191g

Potrzebna pani z praktyką do szycia biustonoszy i galanterii. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13242g.

Potrzebny zaraz kierowca emeryt na kilka godzin dziennie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13241g.

Samodzielny blacharz samochodowego zatrudnienia. Możliwość mieszkania. Informacja, Poznań, Wojska Polskiego 45.

13262g

Do szycia biustonoszy przyjmę. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13244g.

Zatrudnię zaraz panie umiejące robić na szydełku. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13368g.

Warsztat samochodowy przyjmie blacharza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13356g.

Specjalistkę do szycia (klejenia) rannych panofek tekstylnych poszukuje prywatna pracownia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13399g.

Ogrodnika przyjmie ogrodnictwo szklarniowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13491g.

Cukiernik — czeladnik z Łodzi poszukuje pracy na stałe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13467g.

Potrzebny ślusarz spawacz Poznań, ul. Wawrzyńska 35.

13218g

Asystent Politechniki przygotowuje do egzaminów fizyka, matematyka, tel. 572-14, wew. 539.

13279g

Student udziela korepetycji z matematyki. Zgłoszenia tel. 67-18-87.

13415g

Kupno Sprzedaż

Obraz olejny i figurę z brązu — kupię. Oferty „Prasa”, Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

3010-K2

Stylową jadalnię, starą porcelanę, lampy kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13492g.

Sprzedam szlifierkę taśmową, frezarkę i samochód Syrenę 104. Stolarnia, Nowowiejskiego 21.

13338g

Sprzedam tapczan używany, jednoosobowy, lakier samochodowy VW orange, tel. 504-94.

13401g

Z powodu choroby sprzedam w Poznaniu warsztat produkcyjny akcesoriów samochodowych, do brzo prosperujący zbytnie zapewniony (może być z mieszkaniami). Tylko poważne oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13497g.

Sprzedam motor MZ 250 Sport. Poznań, ul. Dąbrowskiego 50 m. 7.

13408g

Wózki dziecięce, różne modele, wielki wybór po leca Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10.

13431g

Sprzedam pianino płyt metalowa Skoluda, ul. Rybaki 16 m. 16.

13450g

Sprzedam futro redingotowe nutrie epilowane, kożuch męski, blam piżmaki. Młyn 52 m. 24.

13438g

Sprzedam tokarnię. Poznań, Wroniecka 24 Tomczak.

13491g

Dnia 23 listopada 1973 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, śp.

mgr HELENA SUDA

z domu Korczowska,

emerytowana profesorka II Liceum.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 14.15 na Junikowie,

o czym zawiadamia

pogrążona w głębokim smutku

rodzina

13713g

† W dniu 23 listopada 1973 roku zasnął w Bogu nasz ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek i wujek

KAZIMIERZ BOGAJSKI

lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

Rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

13685g

Dnia 21 listopada 1973 r. zmarł nagle

LEON WINIARZ

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi,

nasz długoletni, sumienny, zasłużony pracownik — serdeczny kolega.

Wyrazy współczucia Rodzinie składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP

Zakładu Doświadczalnego przy INOP

w Poznaniu

8375-K1

Dnia 23 listopada 1973 r. zmarła

ELŻBIETA STARKOWA

emerytowana nauczycielka

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W Zmarłej straciłmy drogą koleżankę, wzorowego i cenionego pedagoga.

Siostrze i Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia składają

Dyrekcja, koleżanki i koledzy

oraz młodzież

Szkoły Podstawowej nr 71 w Poznaniu

13776g

• Lokale

Dwie pracujące panienki poszukują pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13216g.

Zamienię mieszkanie kwa terunkowe — 3 pokoje, kuchnia, łazienka — około Starego Rynku na spółdzielcze typu M-4 lub M-5. Warunki do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13239g.

Pracujący poszukuje niekrepującego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13173g.

Mieszkanie M-1 lub M-2 własnościowe lub spółdzielcze pilnie kupię. Cena obojętna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13472g.

Sprzedam M-5 własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13354g.

M-4, M-5 kupię tel. 709-49 w niedzielę do 22 w tygodniu od 18.

13382g

Kupię mieszkanie własnościowe, 2 pokoje z kuchnią, łazienką, telefonem i garażem do 300 ty sięcy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13405g.

Student poszukuje niekrepującego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13416g.

Wynajmę pokój małżeńsk. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13413g.

Panienci pracujące na wspólny pokój przyjmę. Prusa 2 m. 6.

13443g

Krotoszyn! Komfortowe M-5 spółdzielcze zamienię na mniejsze w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13510g.

• Nieruchomości

Sprzedam dom z ogrodem i zabudowaniem 35 km od Poznania. Dogodny dojazd, szkoła i sklepy na miejscu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Poznań — parcelę do 5000 m² chętnie zabudowaną kupię. Zeylanda 8 m. 4.

13011g

Kupię działkę budowlaną 1000 m² Jarocin okolic. Zgłoszenia Jarocin, ul. Węglowa nr 2, tel. 264.

987p

• Różne

Poszukuję garażu Wino-grady okolica Skotarskiej. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13320g.

Zespół weselny polecam. Telefon 468-67 po 16.

13369g

Pilnie kupię lub wydzierżawię garaż na Sołcu, tel. 411-912.

13512g

Formy do wafli-kubków, 10-30 sztuk w formie, ru rek włoskich, ubijaczki duże i małe — wykonuje Jakubowicz, Warszawa, Płowicka 83, tel. 12-12-26, wieczorem 10-69-49.

3050-K2

Poznańskie Przedsiębiorstwo

Budownictwa Przemysłowego nr 2

w Poznaniu, ul. Marchlewskiego 128

POSZUKUJE

POKOI UMEBLOWANYCH

na terenie m. Poznania dla zakwaterowania pracowników budowy.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnić udziela Sekcja Socjalno-Kwaterunkowa PPBP nr 2 pok. 105, telefon 650-51, wewn. 217 i 218.

8350-K1

Wojewódzki Zakład

Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu

ul. Kościuszki 57, tel. 548-47

OTWIERA KURSY

spawania gazowego i elektrycznego

celem uzyskania uprawnień —

„książka spawacza”.

ZEBRANIA INFORMACYJNE ODBĘDĄ SIĘ

w czwartek, dnia 29 listopada br.

o godz. 15 — spawanie gazowe

o godz. 16 — spawanie elektryczne

w gmachu Zakładu — ul. Kościuszki nr 57.

8294-K1

Pracownicy poszukiwani

Instytut Krajowych Włókien Naturalnych w Poznaniu, ul. Wojska Polskiego 71b — zatrudni zaraz:

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wykształceniem wyższym oraz z długoletnią praktyką.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych.

8324-K1

Poznańskie Zakłady Drobiarskie — zatrudnia zaraz:

PALACZY z uprawnieniami na kocioł wysokoprężny.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych i Szkolenia w Poznaniu, ul. Wykopy 2/4.

8312-K1

Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniwo

w Poznaniu zatrudni:

— tłumaczy języka angielskiego i rosyjskiego lub angielskiego i niemieckiego do pracy

w Ośrodku Informacji

— inżyniera mechanika

— rzecznika patentowego z wykształcenia inż. mechanika.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych

Poznań, ul. Forteczna 12/14 (Starówka) — tel.

730-11 — wew. 12.

83261-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu ul. Wieruszowska 2 — Junikowo, zatrudni:

— robotników magazynowych

— monterów samochodowych

— pracowników do transportu — ładowaczy

na cały etat i pół etatu

— kierowców z I, II i III kat. prawa jazdy

na cały etat i na pół etatu.

Pracownikiem zamieszczone gwarantujemy

zakwaterowanie na koszt przedsiębiorstwa na

kwaterach prywatnych.

Kierowcy podejmujący pracę ładowacza otrzymują dodatkowe wynagrodzenie.

Kierowcy z III kat. prawa jazdy z rocznym stażem pracy mogą zostać przeszkoleni na II kat.

na koszt przedsiębiorstwa.

Pracownicy po uregulowanej służbie wojskowej będą mieli możliwość zdobycia zawodu kierowcy na koszt przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych ul. Wieruszowska 2,

tel. 67-44-01 wew. 77.

8309-K1

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że

dnia 23 listopada 1973 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., najdroższy mąż, ojciec, syn, teść i dziadek, przeżywszy lat 50, śp.

KAROL TOMCZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 15 na cmentarzu winiarskim przy ul. Piątkowskiej.

W smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Poznań, Bonin 1 a m. 1.

† Dnia 23 listopada 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., śp.

JADWIGA KRZYŻANIAK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm.

o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

W żalu pogrążona

siostra

13685g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 listopada 1973 r. odszedł od nas na zawsze mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 61

ANTONI ŁUCZAK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26 bm. o godz. 14.15 na Junikowie.

W smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ul. Kasztelańska 62.

13702g

† Dnia 23 listopada br. zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach mój najdroższy dziadek, śp.

JÓZEF SZOTKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

Wnuczka z rodziną

Poznań, ul. Małeckiego 21.

† Dnia 24 listopada 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 79, śp.

KAZIMIERZ MIZERSKI

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 11 z kościoła parafialnego w Margoninie.

W imieniu stroskanej rodziny

ks. Jerzy Mizerski

Kowalewo, Poznań, Środa Wlkp.

13701g

† Dnia 23 listopada 1973 r. zmarł członek założyciel Zespołu Tłumaczy nr 2, człowiek nieskazitelnego charakteru, śp.

KAZIMIERZ BOGAJSKI

tłumacz przysięgły

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

Żegn

Kiedy dojeżdżał do lotniska, Cyrilla oczywiście znowu płakała.

Clive przeklął gniew, który go niemal dusił. Zaparkował na przeciwko wejścia. Odnajdując resztki cierpliwości odwrócił głowę w stronę żony.

— Słuchaj — wycedził przez zęby. — Twoja matka wie o naszym kryzysie rodzinnym i dlatego zaprosiła cię na miesiąc do Rzymu. Przez ostatni tydzień każdego dnia oświadczasz, że jutro do niej pojedziesz. Ale zawsze w ostatniej chwili rezygnujesz, zaczynając ze mną żwawą dyskusję. Wczoraj przysięgałaś na wszystkie świętości, że dziś z pewnością odejdziesz. A teraz? Znowu siedzisz i płaczesz. Za chwilę mi powiesz, że musisz ze mną koniecznie jeszcze raz porozmawiać. Nie mogę tego dłużej wytrzymać. Ja mam również nerwy. Zdecyduj się wreszcie.

— Chcę to zrobić od kilku dni — powiedziała szeptem, przez łzy. — Ale nie mogę. Chodź, porozmawiamy...

— Koniec — powiedział. — Dziś musisz odlecieć.

Wysiadł z samochodu, zawołał tragarza i poszedł otworzyć bagażnik.

— Dwie walizki i jeden neser — skinął tragarzowi. Lot A-24 do Rzymu. Bez przesiadki.

W międzyczasie z samochodu wysiadła również Cyrilla.

— Gdzie schowałam szkatułkę z moimi kosztownościami? — spytała drżącym głosem.

— Jest w większej walizce — odpowiedział. — Sam ją tam włożyłem. Jeżeli będziesz ją trzymać w torebce to ukradną ci wszystko, tak jak to było w Mediolanie. Podał jej paszport.

BARKELY MOTHER

Szkatułka z kosztownościami

Nowelka kryminalna

— Idź i ostempluj go. Przynieś ci bilet i kwit bagażowy.

Odszedł, obejrzał się dopiero przy wejściu do hali. Cyrilla stała wciąż obok samochodu, na zmianę to wycierając zapłakane oczy pogniecioną chusteczką, to grzebiąc w torebce i neserze. Bagażowy położył walizki na wózek.

Rzucił papierosa na ziemię i rozdeptał go obcasem, wszedł do środka i dołączył do małej grupki czekających przed kasą. Kupił bilet i przeszedł do działu bagażu. Walizki już zważono, przyczepiając do nich oznakowanie. Clive zapłacił nadwagę.

Kiedy z głośnika zapowiedziano lot do Rzymu, spotkał się przy wejściu nr 9 z Cyrillą. Dał jej bilet.

— Wszystko w porządku — powiedział. — Tu masz kwit bagażowy. Będzie ci potrzebny dopiero w Rzymie. Nie zgub go.

Cyrilla zawahała się, chciała mu coś powiedzieć. Potem nagle odwróciła się i poszła bez słowa pożegnania wraz z innymi pasażerami w kierunku samolotu.

Widział ją odchodzącą, westchnął, zrobił w tył zwrot i szybko ruszył w kierunku baru. Gdzieś

w połowie drogi usłyszał jak go wola: Clive, Clive!!

Odwrócił się i tylko z największym trudem opanował się. — Nie zdążyś — powiedział. — Co ci znowu przyszło do głowy?

W milczeniu wcisnęła mu w rękę kopertę, obróciła się i pobiegła w kierunku samolotu.

Patrzył na nią niechętnym spojrzeniem, kopertę włożył do kieszeni. Wrócił do samochodu, wszedł i czekał aż samolot do Rzymu wzbię się w powietrze. Kiedy zginął mu z oczu, uruchomił silnik i powoli odjechał.

Był kwadrans po pierwszej. Jeszcze 60 minut — jeżeli to dobrze działa. Zmarszczył brwi. To musi dobrze działać. Precyzyjny szwajcarski budzik połączony z materiałem wybuchowym. Wszystko razem w szkatułce z kosztownościami. Gdzieś nad Alpami — pomyślał — samolot rozleci się w drobny mak.

Myślał też nad tym jak świat skomentuje katastrofę. Wiadomość o niej powinna go zastać, kiedy będzie wśród ludzi. Niech go zobaczą jak błędnie, jak pędzi do telefonu, jak prosi tawarzystwo lotnicze o szczegóły, o nazwiska osób, które ewentualnie przeżyły. Będą go widzieli

zalanego i zniszczonego bólem.

Potem połączy się z cudowną Arabelle...

Spojrzał na zegarek. Druga osiem. Zostało mu tylko siedem minut.

Zdjął nogę z gazu i zatrzymał samochód pod rozłożystym drzewem.

Druga dwanaście. Jeszcze trzy minuty zanim...

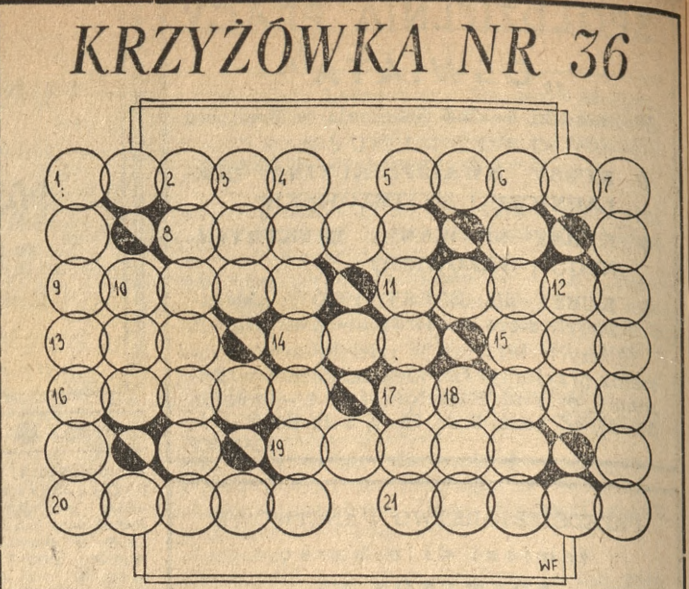
Sięgnął do kieszeni, po papierosa. Jego palce natrafiły na jakiś papier. Ach, tak. Koperta. Zastanowił się, co też chciała mu jeszcze powiedzieć. Zapewne to samo co zawsze. Że moglibyśmy być razem, że trzeba to raz jeszcze spróbować.

Nie. To beznadziejna sprawa. Już za późno, kochanie.

Druga czternaście. Jeszcze minuta...

Właściwie to powinien ten list spalić nie czytając go. Nie. Jednak przeczyta. Może sobie pozwolić na ten ostatni „krzyk serca”.

Rozwarł kopertę. Cyrilla napisała tylko kilka słów.



Zgadywanka literacka

Rzeki w tytułach

W tytułach utworów występuje często nazwy rzek. Naturalnie — płynnych a nie zmiennych, swojskich a zawsze trochę tajemniczych, ślepo żywiołowych a zarazem życiodajnych — sprawia, że nadają się one bardzo do literackiej metafory. Dlatego też nazwy rzek używane są często w tytułach jako symbole pewnych nastrojów, spraw lub regionów. Jakże są tytuły z rzekami w twórczości niżej podanych autorów?

1. S. Żeromskiego,
2. E. Orzeszkowej,
3. M. Szolochowa,
4. J. Wiktora,
5. M. Kazakiewicza,
6. B. Pilniaka,
7. J. Iwaszkiewicza,
8. L. Leonowa,
9. M. Żuławskiego,
10. P. Boulle'a.

Zastanów się i spróbuj odpowiedzieć na zadane pytanie. Następnie — na tej samej stronie — poszukaj prawidłowych odpowiedzi i porównaj ze swoimi wiadomościami.

Poziomo: 1. powieść Poli Gajewiczówny, 5. ptak podobny do chruściela, 8. pojazd posuwający się po szynach, wóz, 9. rozpiętość głosu ludzkiego, 11. zwrot staropolski, 13. służba do zalepiania ścian, 14. remis na szachownicy, 15. dolna część stopora, 16. ptak z rodziny papug amerykańskich, 17. muza poezji miłosnej, 19. modelitwa muzułmańska, 20. adorator, wielbiciel, 21. zatoka Morza Czerwonego.

Pionowo: 1. niewielki wódospad tworzący kilka progów, 2. wcielenie, inkarnacja, 3. metal, którego zwłazki używane są jako trutki na gryzonie, 4. lilia afrykańska, 5. forma ekskomuniki, 6. opis wyprawy Cyrusa Młodszego przeciw bratu, 7. bezpośredni podział jadra komórkowego, 10. strój żałobny, 12. egipska królowa niebia i opiekunka kobiet, 18. narzędzie do rozpruwania kas pancernych.

Pomiedzy Czytelników, którzy do 30 listopada br. przysła — z doniesieniem „Krzyżówka” — prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody w postaci 3 bonów książkowych po 50 zł. Nadsz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35. Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 35 winno brzmieć: Poziomo: sal, Ross, tapicer, otok, woda, pal, balota, bara, atest, karabin, dno, okup, saga, Teheran, agat, dama. Pionowo: szpon, atoli, lak, pirat, rewolta, Or-ot, staż, tatarak, dąsling, parapet, minier, kopa, ruta, Dana, oaza, sad. Nagrody za prawidłowe rozwiązanie wysłemy pocztą.

Słownik wyrazów nieobcych

Etymologia uczuciowa

RADOŚĆ — od prasłowia rad, używane pierwotnie w liczbie mnogiej: radości. Częsty składnik w imionach, nazwach (Radom, Radzyń). Przysłowia: „Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość”, „Często są radości przy czyną żałości”, „Jednym radość, drugim smutek”, „Krótka radość, a żal długi”, „Nie się przedzaj nie starzeje jak radość”.



Pod redakcją Z. Kozłowskiego

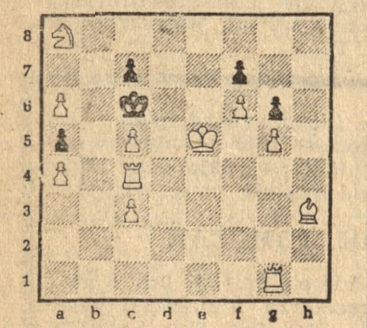


DIAGRAM NR 76 E. Brunner („Akademische Monatshefte”, 1910 r.)
Mat w 3 posunięciach

Sytuacja przedstawiona na diagramie jest interesująca. Czarny król znajduje się w pozycji patowej. Białe, by wykonać zadanie, muszą wnieść odesiaka z pola c4. Próba na g4 po 1.Wf4? nie prowadzi do celu, ponieważ 1...K:c5 2.Wgg4 Kc6 i po 3.Wd4 następuje Kd7! Jak zatem trzeba zagrać białe?

Rozwiązanie trzechodówki podamy niżej. Życzymy przyjemnej rozrywki!

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. „Wisła”, 2. „Nad Niemnem”, 3. „Cichy Don”, 4. „Wierzy nad Sekwaną”, 5. „Wiosna nad Odrą”, 6. „Wolga wpada do Morza Kaspijskiego”, 7. „Młyn nad Lutynią”, 8. „Młyn nad Utratą”, 9. „Rzeka Czerwona”, 10. „Most na rzece Kwai”

z u to właśnie smutek, smucić, smutno. Forma smutek — prapolska. Przysłowia: „Zwiódą te go wesołe nadzieje, kto z cudzego smutku nie śmieje”, „Smutne to, ale prawdziwe”, „Nie wart radości, kto smutku nie doznał”.

CZUŁOŚĆ — od czuć, a od tego czuć, czucie, uczucie, rozczulić, czuły. Czulość oznacza także obok tkliwości serdeczność, wrażliwość, uczulenie na coś, „hańbę ojczyzny czujący” (Słowacki), troskliwość. Przysłowia: „Czulość czułością się wznieca”, „Kto nie ma czulości, ten nie wart litości”, „Czuły jak młóca”.

NIENAWIŚĆ — nienawidzić, nienawistny — dziś znane tylko w przeczeniu, w XV i XVI wieku istniało samo nawidzieć w znaczeniu chętnie widzieć, kochać — w przeciwieństwie do zawiść, zawiść. U wszystkich Słowian tak samo. Zwroty: „Jad nienawiści”, nie nawiść zaślepia, pali, wybuch, wygasa, trwa w nienawiści, ścigać na siebie nienawiść. Przysłowia: „Nienawiść krzemień, wdzięczność kamfora”, „Nienawiść złem cudym się chłodzi, choć jej to samej równo szkodzi”, „Nienawiść sen odbiera”, „Nienawiść znajdzie winę i do krzywdy przyczynę”.

WESOŁOŚĆ — dawne wesele albo wiesiele potem. w XVI w. wesele oznacza festyn, od XVIII — wesele ślubne. Prapolskie. Dawniej wesołość znaczyła rozrywkę, przyjemność, „Silić się na wesołość”. Przysłowia: „Nikt nie broni wesołości, byle była w pocztowości”, „Wesoły jak jabłko na jabłoni”.

ZŁOŚĆ — zły, źlić się, złodziej (oznacza już w XIV w. nie złoć, lecz tego co kradnie), złoć, złoć, złoć. Prapolskie. Dawniej złość znaczyła rozrywkę, przyjemność, „Silić się na wesołość”. Przysłowia: „Nikt nie broni wesołości, byle była w pocztowości”, „Wesoły jak jabłko na jabłoni”.

SERDECZNOŚĆ — od serce — z dawniejszego sierce (XV w.), pierwotnie natomiast ser — i sierd — w: serduszek, serdenko, serdeczność. Prapolskie

u wszystkich Słowian to samo. Przysłowia: „Serce nie sługa”, „Serce pewny prorok, a nigdy nie myli”, „Złe gdy dobrym sercem licha rządzi głowa”, „Gdy serce nie chce, rozum nie pomoże”.

LITOŚĆ — litować się, dawniej lito mi go — żal mi go. dawniejsze: lutować, luto, lutość; lu ocalało jedynie w nazwie miesiąca luty. Słowiańskie. Dawniej znaczący srogi, okrutny, np. luty mróz, potem nastąpiła zmiana znaczenia na miłosierny, zdjęty litością. Zwroty: „Bez litości”, „Słońce paliło bez litości”, „Na litość boską” dawniej litować się czemuś: „Ty niewolnikowi litu jesz się męce” (Słowacki). Przy słowia: „Mało tam bywa słuszności, gdzie wiele trzeba litości”, „Litość nie jest złym na logiem”, „Szczęście otwiera duże litości nieszczęście ją zamyka”. (PAI)

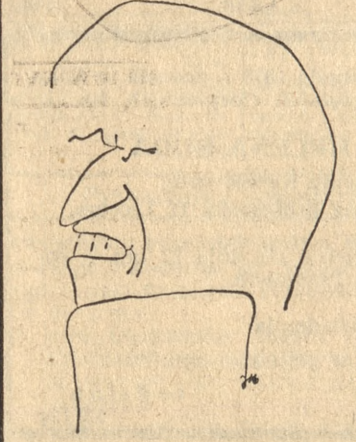


Dyskretnie przypomnienie!

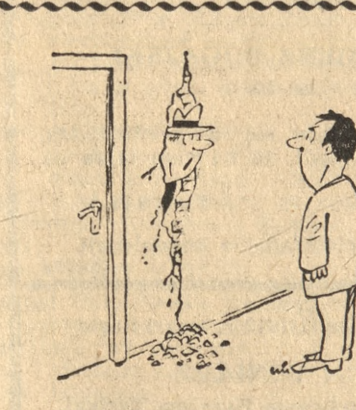


— Czego się pani denerwuje? Zaraz przyniosę plaster i się zalepi!

JAN MOLIK



Kpt. Krzysztof Baranowski — zeglarz i dziennikarz.



— Jestem z komisji budowlanej. W jakiej sprawie pan nas wzywał?



— Tego dachu nie oplaca się nam teraz naprawiać. Na wiosnę cały dom będzie remontowany!

— Jak pan nam będzie ciałe w karty zagłądał, to my tu nie przedko ten remont skończymy!

JERZY LANGOWICZ

Zafrasowanie

Nie centymetrami, lecz miarą uczynków mierzy się to, o co wyrośliśmy ponad przeciętność.

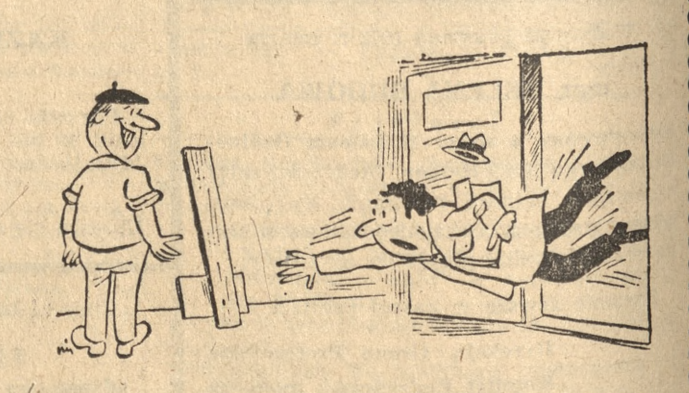
Podpis na aktach jest czasem aktem odwagi.

Domek jednorodzinny to dla wielu wciąż jeszcze chata morgana.

Każdy jest kowalem swego losu, jednak tak mało ludzi zna się dzisiaj na kowalstwie.

ACH, TE REMONTY!

Rysował: GWIDON MIKLASZEWSKI



— Widzi pan, drzwi już się nie zacinają!



— Tego dachu nie oplaca się nam teraz naprawiać. Na wiosnę cały dom będzie remontowany!

— Jak pan nam będzie ciałe w karty zagłądał, to my tu nie przedko ten remont skończymy!